

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 1 września — septembre 1974 • Rok wydania XVII • Nr 36 (880) •

LA SEMAINE POLONAISE



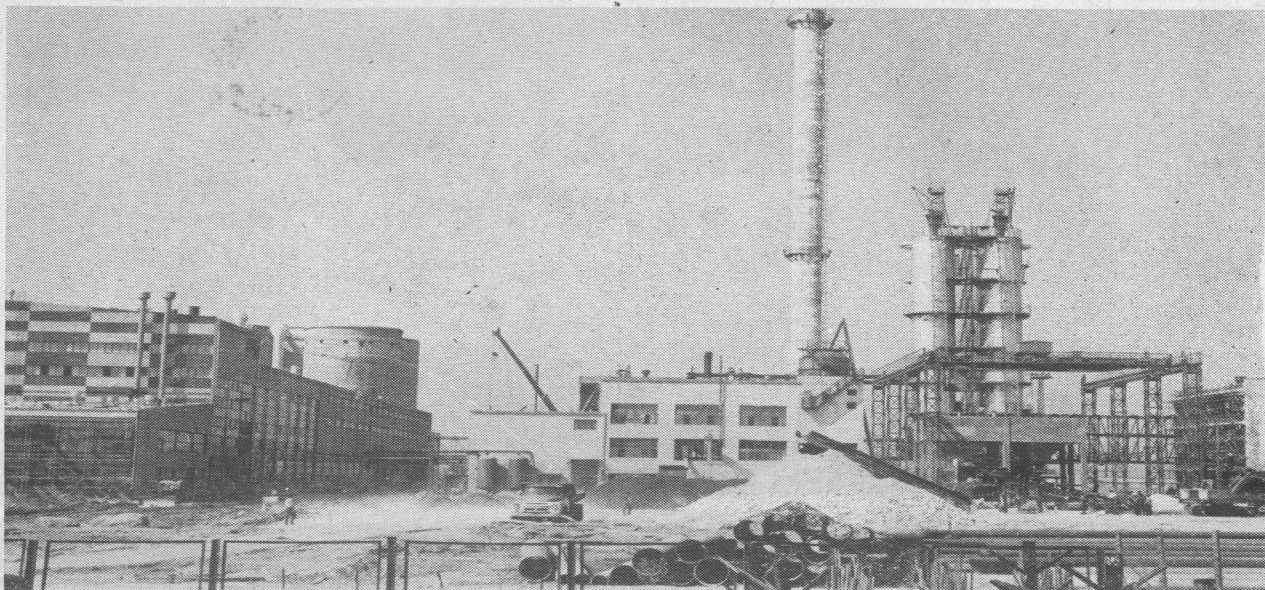
F.P. 2373

KRAJ W OBIEKTYWIE

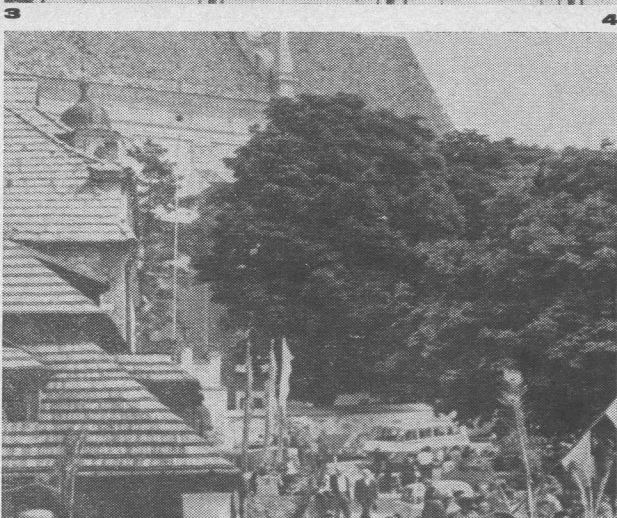
1
Sejmowa Komisja Zdrowia i Kultury Fizycznej na swym ostatnim posiedzeniu zapoznala się z postepem prac przy budowie Szpitala-Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka. W czasie dyskusji poslowie wysoce ocenili zarowno idee wznieienia tego pomnika, jak i wielka ofiarnosc spotecznstwa polskiego i Polonii zagranicznej, swiadczacych powazne kwoty pieniezne na rzecz budowy. Przed posiedzeniem poslowie wizytowali teren budowy w Międzyzlesiu (na zdjeciu).



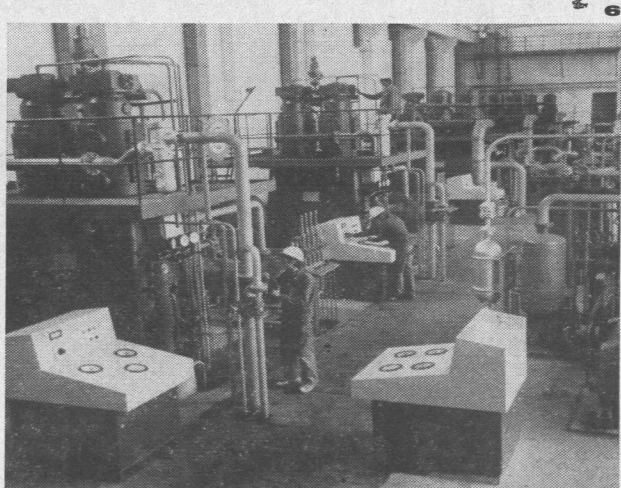
2
W Olszynie (pow. Lubsk, woj. zielonogorskie), na trasie E-22, laczonej Berlin z Dolnym i Gornym Slaskiem, otwarto ostatnio nowe przejście graniczne. Uważane jest ono za jedno z największych i najnowocześniejszych w Europie. Moze przez nie przejechać pięć tysięcy samochodów osobowych i ciężarowych w ciągu doby. W następnym etapie powstanie tu wielki motel z restauracją, kawiarnią, stacją benzynową i innymi urządzeniami.



3
Dobiegła końca budowa największej w Kraju cukrowni w Łapach (woj. białostockie). Już w tegorocznej kampanii cukrowniczej, która rozpoczyna się za kilka dni, nowa cukrownia będzie przerabiała 5300 ton buraków na dobę, dostarczanych z Białostockiego i sąsiednich województw.



4
Malowniczy, pięknie położony nad Wisłą Kazimierz był gospodarzem Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Spiewaków Ludowych. Było to ósme z kolei spotkanie (największe z dotychczasowych — 300 uczestników) muzyków ludowych z całej Polski. Przyjechały także dwa zespoły zagraniczne z Belgii i Jugosławii. Na zdjeciu — prezentacja kapel na kazimierzowskim rynku.



5
Dziś, kiedy polska wieś jest już w większości murowana i kryta dachówką lub blachą, słomiane strzechy stają się pięknym elementem dekoracyjnym. Widać to zwłaszcza w słynnym z gospodarności województwie poznańskim, gdzie strzechę można spotkać wyłącznie w stylizowanych karczmach, zajazdach i skansenach. Oto „Podbipięta” — zajazd na drodze Poznań — Warszawa, niedaleko Kostrzyna. Kamiennodrewniana architektura i strome dachy kryte słomą — zwracają uwagę turystów.

6
W Zakładach Azotowych we Włocławku zakończono w tym roku budowę wytwórni suchego lodu. Ten nowy wydział dostarcza w ciągu doby 160 ton dwutlenku węgla, z czego 48 ton przerabia się na suchy lód, produkt bardzo ważny teraz, kiedy krajowe chłodnie przygotowują mrożonki warzywne i owocowe na okres zimy. Fot. CAF

C

hemia

polski

przemysł

narodowy

Nie zawsze może zdajemy sobie sprawę z tego, ale jest faktem, że nasze życie bez chemii jest obecnie prawie niemożliwe. Na każdym kroku, od rana do wieczora, w naszym codziennym życiu mamy de facto do czynienia z chemią, począwszy od wzięcia do ręki mydła, kremu do golenia, poprzez ubranie się (często włókno syntetyczne), jazdę samochodem czy autobusem (benzyna, smary), jedząc kromkę chleba (nawozy), aż do włączenia wieczorem radia, telewizora (izolacje, tworzywa, lakiery itp.) Gdy zastanowimy się trochę, dojdziemy również do wniosku, że rozwój jakiegokolwiek gałęzi gospodarki na-

rodowej bez chemii jest w naszych czasach po prostu niemożliwy. Chemię traktuje się obecnie jako czynnik gospodarczego przyspieszenia. Szczególne znaczenie do dalszego rozwoju chemii przywiązuje się więc w Kraju. Istniejący Program Chemizacji Gospodarki Narodowej ma nie tylko zapewnić odpowiednie dostawy wyrobów chemicznych dla podstawowych dziedzin gospodarki narodowej Kraju, ale i stać się ważnym czynnikiem, gwarantującym realizację programu społeczno-gospodarczego rozwoju Kraju.

Jak to się stało, że mówi się dziś w Kraju o Programie Chemizacji Gospodarki Narodowej na najbliższe lata i zakłada się tak ogromny, dalszy rozwój chemii? Przecież przed trzydziestu laty Polska startowała w przemyśle chemicznym niemal że od zera. W okresie międzywojennym polski przemysł chemiczny był niewielki i dość zróżnicowany, następnie wojna dokonała dewastacji i tego przemysłu. A więc po zakończeniu działań wojennych nastąpiły właściwie narodziny polskiej chemii. Początki nie były łatwe. Z ruin podnoszono wtedy cały Kraj, całą gospodarkę. Niemniej w tym pierwszym już okresie — do 1949 roku — Kraj przeznaczył na rekonstrukcję przemysłu chemicznego około 3 mld złotych (w cenach porównywalnych 1970 roku), a uzyskana produkcja przedsiębiorstw i zakładów chemicznych była już o 20 proc. wyższa niż przed wojną.

Właściwa rozbudowa przemysłu chemicznego rozpoczęła się w Kraju od 1950 roku i rozwijała się imponująco. W okresie 1950—1973 (w przeliczeniu na ceny 1971 roku) Kraj zainwestował w tę dziedzinę gospodarki sumę 233 mld złotych! W tym okresie stworzono podwaliny polskiej wielkiej chemii. Kolejno tworzone poszczególne branże przemysłu chemicznego. Rozbudowywano przemysł nawozów azotowych, przemysł nieorganiczny — produkcję sody, przemysł włókien chemicznych, początkowo jeszcze celulozowych, następnie syntetycznych. Rosły nakłady na kopalnictwo surowców chemicznych, na budowę kopalni siarki. Wraz z budową zakładów rafineryjnych i petrochemicznych w Płocku stworzono w Kraju nową

dziedzinę chemii, o szerokich perspektywach, bazującą na ropie.

W latach 1949—1974 liczba przedsiębiorstw przemysłu chemicznego zwiększyła się ze 100 do 300, przy czym stare zakłady uległy modernizacji, rozbudowie. Wyrosły wśród nich takie olbrzymy, jak zakłady w Kędzierzynie, Blachowni, Dworach koło Oświęcimia, zakłady azotowe w Puławach i Włocławku, kopalnie siarki i zakłady przetwórcze w Tarnobrzegu, zakłady rafineryjne i petrochemiczne w Płocku i wiele, wiele innych. W 1972 roku polski przemysł chemiczny osiągnął wartość produkcji 100-krotnie większą niż w 1938 roku! Cztery zespoły inwestycji — budowa przemysłu siarkowego, nawozów mineralnych, włókien syntetycznych, a przede wszystkim budowa ropociągu „Przyjaźń” i Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych — zdecydowanie zmieniły nie tylko charakter polskiej chemii, ale wpłynęły też na kształtowanie się innych dziedzin gospodarki narodowej.

W wyniku tego ogromnego tempa rozwoju polskiego przemysłu chemicznego, który wzrastał rocznie przeciętnie 12,8 proc. (przy średnim rocznym wzroście produkcji chemicznej w świecie 9,3 proc. — dane ONZ), w konkurencji międzynarodowej polska chemia uplasowała się na 11—12 miejscu w tabeli światowej, choć w wielu dziedzinach (produkcja siarki — 4 miejsce, karbidu — 5, nawozów azotowych — 7, nawozów fosforowych — 8, amoniaku, kwasu siarkowego i sody kalcynowanej — 9, chloru i metalu — 9), pozycja Kraju jest lepsza.

Tymi osiągnięciami Kraj się jednak nie zadowala. Program Chemizacji Gospodarki Narodowej zakłada dziesięciokrotny wzrost produkcji przemysłu chemicznego w 1990 roku w porównaniu z 1970 rokiem! Ambitne to zadanie. Ale popatrzmy na dokonania w tej dziedzinie w minionym XXX-leciu, na zaangażowanie się w dynamiczny rozwój przemysłu chemicznego, tego „nośnika postępu” i sens lansowania chemii jako polskiego przemysłu narodowego stanie się oczywisty i realny.

URSZULA KOZIEROWSKA

DZIEŃ KOMBATANTA

W Wielkim Księstwie Luksemburgu odbył się Międzynarodowy Dzień Kombatanta. Patronat nad tymi obchodami objął sekretarz stanu Wielkiego Księstwa Luksemburg p. Albert Berchem, prezes Federacji Kombatantów Alianckich w Europie p. Paweł Poziemski i ambasador Francji w Luksemburgu p. Robert Luc.

Po przyjęciu w ratuszu miasta Bascharage uczestnicy obchodów Międzynarodowego Dnia Kombatanta udali się do miejscowości Diferdange, gdzie prezes Paweł Poziemski oraz konsul Francji p. Henri Debrabant złożyli wieniec przy pomniku ofiar terroru hitlerowskiego. Następnie uformował się pochód, który udał się do pomnika poległych, gdzie wieniec złożyli w imieniu Federacji Kombatantów Alianckich w Europie: p. Paweł Poziemski, w imieniu kombatantów francuskich — pani Yvette Fournier oraz w imieniu kombatantów Luksemburga — p. Joseph Hauptert. Po złożeniu wienieców delegacje udały się do ratusza, gdzie wygłoszono szereg przemówień. Między innymi w imieniu Ambasady Francji przemawiał w Georges Sidre, który podkreślił w swym wystąpieniu za-

ślugi polskiego ruchu oporu. Warto zaznaczyć, że p. Sidre siedem lat sprawował funkcję radcy Ambasady Francji w Polsce i zna doskonale język polski.

Po przemówieniach nastąpiła dekoracja odznaczeniami. Jan Joseph Hauptert otrzymał „Medal Europy”, burmistrz Emil Marchal — „Croix du Passeur” i „Medal Wojska”, pan J. B. Reich i pani Catherine Marx — „Croix Partisan”. Prezes Paweł Poziemski udekorował odznacze-

niami Federacji Kombatantów Alianckich trzy sztandary Związków Luksemburskiego Ruchu Oporu.

Władze Luksemburskie bardzo serdecznie podejmowały przedstawicieli Ruchu Oporu. Reprezentanci tych władz towarzyszyli powracającym do domów delegacjom aż do granicy Wielkiego Księstwa Luksemburskiego, gdzie prezes Paweł Poziemski podziękował rządowi Księstwa za niezwykle miłe przyjęcie.



Przemawia Joseph Hauptert — deputowany i burmistrz miasta Diferdange. Na lewo od niego Albert Berchem — sekretarz stanu Wielkiego Księstwa Luksemburskiego, Georges Sidre — konsul Republiki Francuskiej, Paweł Poziemski — prezes Federacji Kombatantów Alianckich w Europie i prezes Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji oraz dr Van Rossum. Pierwszy od lewej — prezes Luksemburskiej Organizacji Ruchu Oporu — p. Kremer

WYSTAWA O PAUL CAZIN

Przez trzy miesiące będzie trwała wystawa poświęcona pamięci wielkiego przyjaciela Polski, Paul Caza, w Bibliotece Miejskiej w Autun. Pisarz, tłumacz, zasłużony popularyzator polskiej literatury we Francji, Paul Cazin spędził swe najszcześniejsze lata w Burgundii, w Autun, zanim przeniósł się do Aix-en-Provence, do domu „Cadet-Rousset”. Na wystawie w Autun, z którym pozostanie związana na zawsze pamięć Caza, zgromadzono liczne wydania dzieł i pamiątki po wybitnym tłumaczu i literacie.

GDZIE MOŻNA WYPOŻYCZYĆ POLSKIE KSIĄŻKI

Gdzie w Paryżu można wypożyczyć polskie książki? — pyta p. Jan Wilga z Paryża.

Podajemy adres: Centre de la Civilisation Polonaise à la Sorbonne, 18, rue de la Sorbonne — Paris 5.



27 lipca 1974 roku na dziedzińcu pultuskiego zamku z okazji proklamowania „Domu Polonii” przybyli licznie zebrani goście z Kraju oraz z zagranicy

W sercu Polski dom Polonii

Do zebranych gości przemawiał wojewoda warszawski Franciszek Tekliński

Tak wygląda tablica pamiątkowa na murach XIV-wiecznego zamku w Pultusku



Lipiec 1974 roku z pewnością złotymi literami zapisze się w Kronice Polonii Zagranicznej. Był to miesiąc niezwykle bogaty w różnorodne imprezy polonijne. W Rzeszowie odbył się Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Artystycznych, w Krakowie Polonijne Igrzyska Sportowe i Forum Polonijne, w Warszawie kursy dla nauczycieli polonijnych. Po tej całej serii uroczystości przyszła chwila niezwykle ważna i wzruszająca, dnia 27 lipca 1974 roku w Pułtusku proklamowano „Dom Polonii”.

Do Pułtuska, zabytkowego miasta w województwie warszawskim, przybył premier Piotr Jaroszewicz, minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski, prezes Towarzystwa „Polonia” Wincenty Kraśko, sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia” Wiesław Adamski, wojewoda warszawski Franciszek Tekliński i przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej Kazimierz Rokoszewski.

Na uroczystość proklamowania „Domu Polonii” przybył Piotr Jaroszewicz



Na pikniku Liliane Laridant z Pont-à-Mousson i Jean-François Ożarowski z Oignies



D. Gniady, D. Tuszyńska, D. Gorgoń oraz Marie Neugebaum z Francji



Tańczą i śpiewają uczestnicy tegorocznego lubelskiego kursu instruktorów choreografii



W uroczystościach udział wzięli licznie zebrani goście, uczestnicy imprez polonijnych, zjawili się również turyści z wielu krajów Europy i Ameryki, Polacy z pochodzenia.

W swoim przemówieniu premier Piotr Jaroszewicz powiedział m. in.: „Proklamujemy dziś „Dom Polonii”, w starym historycznym Pułtusk, niechaj dom ten będzie symbolem i materialnym dowodem więzi łączącej Polskę zagraniczną z krajem ojczystym”.

Na murach XIV-wiecznego zamku Piotr Jaroszewicz odsłonił pamiątkową tablicę, na której widnieją słowa: „Obiekt ten Polska Rzeczpospolita Ludowa przeznacza na „Dom Polonii”. Dziękując za dar, adwokat Ryszard Mrotek z USA powiedział m. in.: „Mamy nowe życie i nowych przyjaciół, ale tym bardziej kochamy ziemię macierzystą. Jak ptaki, które opuściły swe gniazdo, cieszymy się z każdej możliwości powrotu... Tu jest nasza Macierz, a swój dom mamy w Pułtusk”.

Dom w Pułtusk, który ma być symbolem więzi łączących Polskę z Krajem jest zrealizowaniem dawnego projektu. Pierwszy rozpoczęli zbórkę na dom Polonii Polacy z Montevideo w roku 1929. Niestety, wojna przeszkodziła tym pięknym planom. I tak w dniach jubileuszu XXX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej urzeczywistniła się idea powołania w Kraju stałej siedziby Światowej Polonii.

Wybór padł na zamek w Pułtusk. Obiekt ten związany jest z historią Polski, na tej ziemi nie obce są nazwiska tej miary jak ks. Piotra Skargi, Macieja Sarbiewskiego, czy Stanisława Orzechowskiego. Tu wreszcie wyraźniej niż gdzie indziej łączy się teraźniejszość z przeszłością.

Liczący tyle wieków zamek, po niezbędnych pracach adaptacyjnych, stanie się miejscem zjazdów i spotkań polonijnych gości. Pułtusk — miasto położone nad Narwią, na skraju Puszczy Białej, ma więc szansę stać się ośrodkiem życia polonijnego w Kraju.

W ostatnich latach Polska stworzyła szerokie możliwości współpracy organizacjom polonijnym z Krajem w dziedzinie nauki, kultury i sportu. Ten kontakt został jeszcze bardziej umocniony właśnie poprzez proklamację „Domu Polonii”, w którym już wkrótce każdy Polak z zagranicy będzie mógł się spotkać ze staropolską gościnnością.

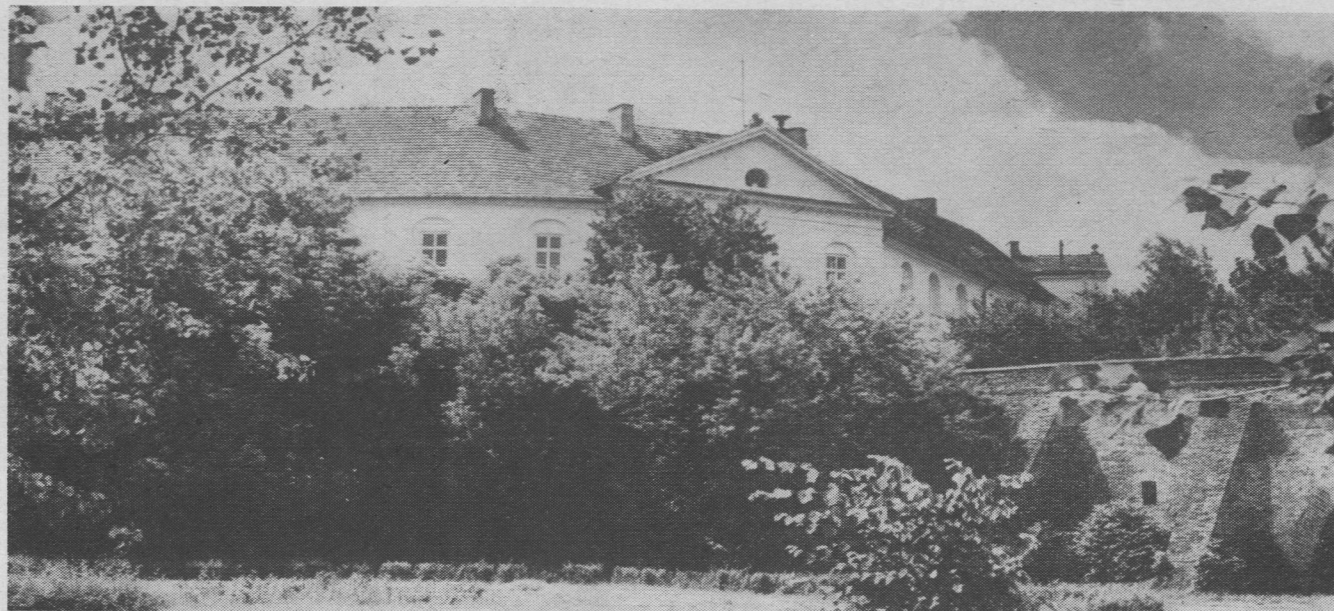
A jak ogromnie ważnym wydarzeniem było proklamowanie „Domu Polonii” zdają sobie sprawę działacze polonijni z całego świata. Oto co powiedział pan M. Nicowski z Kanady: „Obiekt ma kształt podkowy, a zarówno w Kanadzie, jak i w Polsce jest to znak przynoszący szczęście! Nowo otwarty obiekt będzie symbolem łączności wychodźstwa z ojczyzną przodków. Przyczyni się do ożywienia kontaktów i będzie miejscem spotkań Polonii z całego świata”.

Stefan Bronder — sekretarz generalny Związku Kulturalnego Polsko - Flamandzko - Belgijskiego: „Myślę, że polska kultura i nauka powinny łączyć Polskę z całym światem. Dom Polonii wychodzi naprzeciw tym ideom. Otrzymałoby obiekt, w którym można organizować spotkania wszystkich Polaków przebywających na obczyźnie, a szukających Związku z Macierzą”.

Na zakończenie części oficjalnej uroczystości wystąpił znany zespół ludowy „Białe Kurpie” z podpułtuskiej miejscowości Obyrte. Ale w polskich tańcach i piosenkach zaprezentowali się także uczestnicy tegorocznego letniego studium instruktorów choreografii z krajów Europy i Ameryki Północnej, który odbył się w Lublinie.

Później zaś wszystkich gości zaproszono na piknik w Puszczy Białej. Zapłonęło pięć ognisk, które symbolizowały pięć kontynentów, na których żyją Polacy.

Zdjęcia: R. DUTKIEWICZ

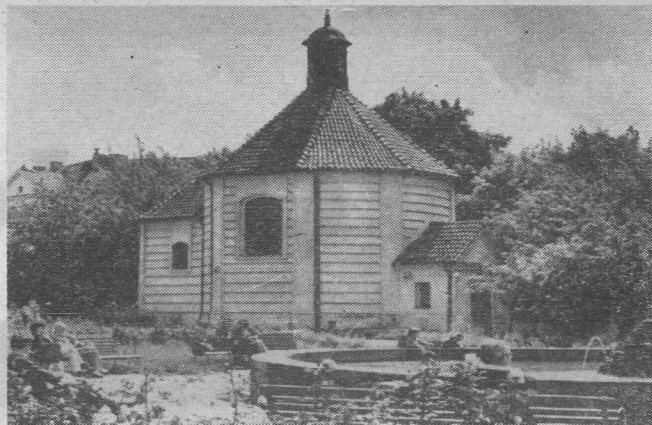


Zabytkowa bryła pułtuskiego zamku latem tonie w zieleni. Tu spotykać się będzie cała Polonia zagraniczna.

Do zamku prowadzi most przerzucony nad dawną fosą



Z bramy otwiera się widok na wewnętrzny dziedziniec



Odrestaurowana Kaplica Marii Magdaleny w Pułtusk



A oto fragment rynku. Na pierwszym planie — ratusz

Mieszkańcy Paryża, którzy uważnie wczytują się w napisy pamiątkowe na Łuku Triumfalnym, mogą bez trudu dostrzec wśród nazw polskich miast i tę: Pułtusk. Przez ten gród przeciągnął kiedyś Napoleon.

Historyczna przeszłość Pułtuska sięga jednak znacznie, znacznie dalej. Stare to miasto, z wielkimi historycznymi tradycjami. Powstał ten gród w połowie X wieku, a więc w okresie, gdy tworzyła się podstawowa sieć grodowa państwa piastowskiego. Niewiele później Pułtusk stał się najpierw własnością, a później już, w XIV wieku, siedzibą biskupów płockich. Pierwsze zamkowe budowle były drewniane. Łatwo więc uległy pożarom i zniszczeniom. W początkach XIV wieku biskupi wnieśli zamek murywany.

Burzliwe były jednak te odległe, historyczne okresy. Miasto dochodziło do świetności i znowu było niszczone najazdami wroga, pożarami,

a potem znowu się dźwigało i odbudowywało. Wielokrotnie też rozbudowywany i poddawany przebudowie był zamek biskupi. M. in. po okresie wojen szwedzkich.

Okrutnie z miastem obeszła się ostatnia wojna. Pułtusk był zniszczony w 70 proc. W Polsce Ludowej odbudowano miasto, ze specjalnym pietyzmem przywracając do dawnej świetności zabytki, a wśród nich i zamek, który został odbudowany w neoklasycyzmie.

Zamek jest położony przepięknie na wyższym, zachodnim brzegu Narwi. Ze wzgórza nad rzeką z tej budowli rozpościera się uroczy widok. Urzekająca też jest sama budowa zamku o kształcie podkowy, otwartej w stronę nadnarwiańskich terenów z pięknym, pełnym zieleni i róż dziedzińcem wewnętrznym. Wokół widoczne są ślady otaczającej kiedyś zamek fosy.

Dotąd w zamku mieścił się Urząd Powiatowy. Obecnie zaś stał się on siedzibą Polonii zagranicznej.

Pułtusk leży blisko, bo zaledwie 70 km od Warszawy. Stwarza to ogromne możliwości kontaktów ze światem kulturalnym, naukowym stolicy. A jednocześnie jest miejscem pięknym, pełnym ciszy i spokoju, o wspaniałych zabytkach. Jakkolwiek zamek jest wśród nich obiektem jednym z najświetniejszych, to są tam takie perły architektury, jak Kaplica Marii Magdaleny wzniesiona w XVI wieku, kościół i kolegium Jezuitów z przelomu XVI—XVII wieku, ratusz i wiele innych.

Zamek Biskupi o bogatej przeszłości historycznej — dziś tętni życiem, służąc mieszkańcom ziemi pułtuskiej. A odtąd stężyć będzie Polakom rozsiądanym po świecie, których z krajem ojczystym wiążą silne więzi i coraz żywsze kontakty. (bl)



1

Potęzną bryłę Zamku
Królewskiego już z od-
dali dobrze widać

2

Przed przystąpieniem do
pracy należy szczegóto-
wo przestudiować oca-
late fragmenty rzeźb

3

Cięcia bloków dolomito-
wych przeznaczonych do
gzymsy profilowe dla
Zamku wykonano w
zakładzie Obróbki Mar-
murów w Kielcach

4

Sztukator T. Garebar-
ski przy obróbce...

5

...pierwszych elementów
kamieniarskich które bę-
dą stanowiły zwieńcze-
nie skrzydła gotyckiego

1

Ludzie wcale nie

Mury Warszawskiego Zamku stoją już pod dachem i z zamkowej wieży zegar wydzwania już kuranty. Odbudowa zamku to swoista rekonstrukcja począwszy od kształtu i ułożenia cegły, a skończywszy na wystroju wnętrza. Wędrując po placu wśród składowiska kamieni trafiamy do pracowni rzeźbiarskiej, sztukatorskiej i kamieniarskiej. Ludzie pracują tutaj jak w epoce Michała Anioła, liczy się siła mięśni i talent. Maszyna niewiele pomoże ani artyście, ani rzemieślnikowi, bo jedynymi narzędziami, które stają się tu pomocne są dłuto i młotek. W pracowniach spotkać można ludzi z tytułami naukowymi, członków Związków Polskich Artystów Plastyków, którzy już niejedną pałac w Polsce odbudowali, a także robotników, mających po prostu krapkę i serce do kamieniarki.

To właśnie z tych pracowni wyjdą elementy, które stanowiąc będą o charakterze i pięknie Zamku Warszawskiego. Blisko trzymetrowe rzeźby zostaną ustawione na dachu saskiego skrzydła, budząc z pewnością podziw, ale nie ujawniając nazwiska swojego twórcy. Anonimowość to cena, którą płać wszyscy artyści pracujący na zamku. Muszą zrezygnować z własnej indywidualności. Ich praca przypomina robotę średniowiecznych rzemieślników i mistrzów, bo swoje dzieła firmują nie oni, ale tak, jak to dawniej bywało — pracownia. Dokumentacja, z której korzystają rzeźbiarze, jest uboga. Tworzą ją często przedwojenne fotografie amatorki nie dające pełnego obrazu zabytku. Reszty musi dokonać artysta plastyk. Od niego wymaga się umiejętności przedstawiania przedmiotu takim, jakim go widziała określona epoka, a także indywidualny twórca tego okresu. Nic więc dziwnego, że na ogłoszenie Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku, iż pracownie zamkowe zatrudniają rzeźbiarzy, znawców baroku, zgłosiło się zaledwie kilkoro przedstawicieli starszego pokolenia. Ogółem pracownia rzeźbiarska liczy 9 osób, sztu-

katorska — 6, kamieniarska 10. Już na pierwszy rzut oka widać, że mało wśród nich młodych. Gdzież się więc podzieli młodzi rzeźbiarze, absolwenci szkół plastycznych, bo nie ma ich tu, na podzamczu.

Pani Teresa Rostworowska kierująca pracowniami ma na ten temat własne, wyrobione zdanie podbudowane latami doświadczeń.

— W pracowni rzeźbiarskiej pracują artyści plastycy nie najmłodszego pokolenia. Dzieje się tak dlatego, że młodym często trudno przedrzeć się przez styl baroku, trudno im również na początku drogi artystycznej zrezygnować z własnej indywidualności. Jest poza tym jeszcze inna sprawa, która rzutuje na absencję młodych w naszych pracowniach, a mianowicie inny sposób kształcenia plastyków. Dzisiaj przyszły rzeźbiarz nie spędza tylu godzin ćwiczeń na obróbce kamienia czy drewna, jak rzeźbiarz z mojego pokolenia w czasie lat studiów. Wynika stąd później wiele przykrych niespodzianek. Młodzi często nie potrafią panować nad tworzywem. A tutaj, gdzie robota musi się palić w rękach, nie możemy sobie pozwolić na naukę młodego adepta rzeźbiarstwa „obłaskawiania” kamienia, drewna czy metalu.

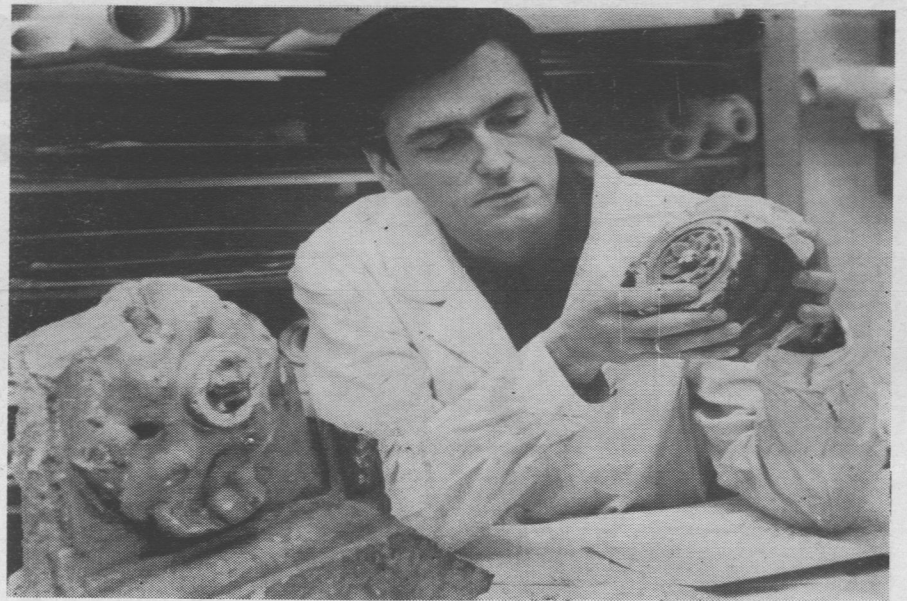
Do ludzi, którym każdy materiał rzeźbiarski jest posłuszny należy p. Piotr Władysław Kann, rzeźbiarz od 37 lat. Lubi sztukę baroku, jest pełen uznania dla mistrzów tej epoki. — Swoją pracę na zamku traktuję społecznie, przychodzę jedynie na kilka godzin. Pracy jest sporo i nie najłatwiejszej. Dlaczego nie ma u nas w pracowni młodych? No cóż, proszę pani, barok trzeba czuć, a dziś już mało kto czuje tak odległą epokę.

Jest to praca budowniczych i artystów, palce brudne od gliny i gipsu, mozolne formowanie modeli tak, aby były doskonałe, aby nie różniły się niczym od wzorów podanych przez Merliniego i Fontanę.

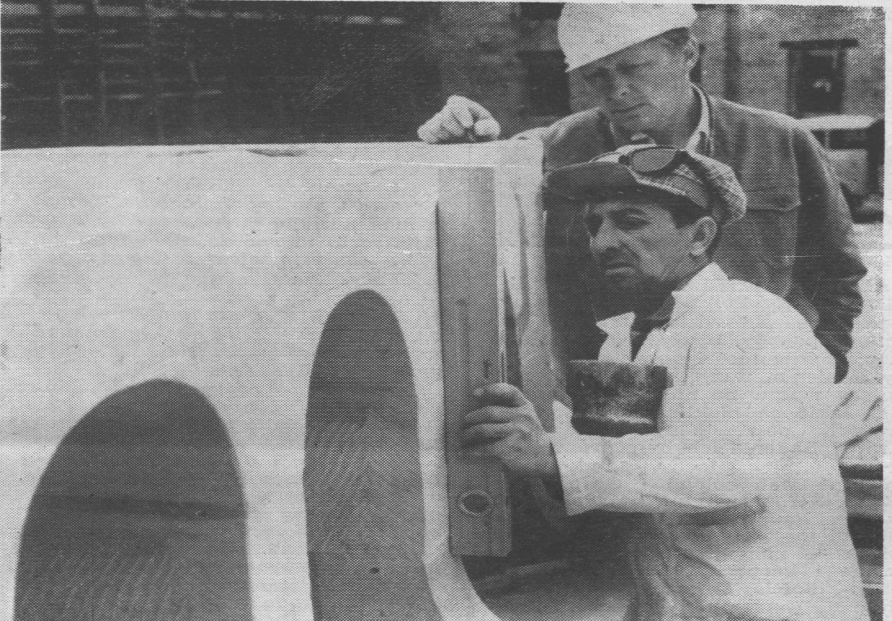
W gabinecie pani Rostworowskiej wisi plansza przedstawiająca ornamenty



2



4



3



5

z kamienia

i figury ze skrzydła saskiego, brakujące fragmenty zaznaczono czerwonym kolorem. Ile tego jest? — 20—50 procent. Brak kartuszy zwierząt, głów rycerzy. Tylko niektóre są autentyczne. Dobrze, że zachowała się zbroja jednej z figur, kto by ją teraz przekuwał. Kamienna zbroja to rzeczywiście przykład koronarskiej roboty. Widoczne jest każde kółeczko, zaczep kamiennej siatki opinającej potężny tors. Ile miesięcy nieznanemu mistrzowi poświęcił na tę robotę? Dzisiaj trwałaby tyle samo, a może i dłużej, zważywszy, że należałoby zharmonizować ją z pozostałymi figurami. Z ich rąk wyjdą także gotowe ozdoby do wystroju wnętrza. O nowy narybek nie jest nawet zbyt trudno. Co roku technika budowlana opuszcza grupa uczniów tej specjalności. Ale Tadeusz Garebarski mistrz sztukator, który od 35 lat para się tym fachem, uważa, że z młodymi kadrami jest kiepsko. Sam był na niejednej budowie. Wilańców, Łazienki, Królikarnię, a nawet meczet w Libii budował i nadal sądzi — jak przed laty — że jego zawód jest pasjonujący. — Bo nigdy nie ma powtarzalnych robót. A to dlatego, że każdy kamień ma własną, swoją historię.

Słowo „kamień” w ustach tych ludzi nabiera wartości i brzmi inaczej niż w potocznym języku, kiedy mówi się, że ktoś ma serce z kamienia.

Aby kamień zmięknął i pozwolił się formować trzeba uderzyć wien 12 tysięcy razy, a jedno uderzenie wymaga siły 35 kg. Jasny piaskowiec spod Smitowa został wybrany jako materiał rzeźbiarski ze względu na swój wygląd i trwałość, bowiem przypomina on kamień ocalonych rzeźb. Gzymsy i drobna kamieniarka fasadowa wykonana będzie z dolomitu, z którego budowany był kiedyś zamek. Trudny to kamień i ciężki w obróbce. Na wykucie drobnego elementu trzeba strawić blisko tydzień. Kiedy przychodzi wiosna pracownia kamieniarska przenosi się z pomieszczeń na wolne powietrze. Charakterystyczny dźwięk uderzeń młota o kamień słychać kilkanaście metrów dalej, huk, pył,

odłupywane kawałki strzelają w górę. Tu maszyna na nic się nie zda, liczą się tylko ludzkie ręce.

Pan Henryk Rysiak już 27 lat pracuje jako kamieniarz, przeważnie na budowach i może dlatego magistra sztuki panią Teresę Rostworowską tytułuje „panią inżynier”.

— Było nas, kamieniarzy, wielu w okresie odbudowy Starówki, budowy MDM. Byliśmy wówczas bardzo potrzebni. Teraz po 30 latach okazało się, że stara gwardia wymiera, a młodych nie ma. Są od nas mądrzejsi, szanują zdrowie. Ale ostatnio coraz częściej nowa architektura korzysta z usług mistrzów kamieniarskich. Kamieniarka bardzo ożywia ulice, domy, może wreszcie architekturę przekonali się, że kiedyś budowano naprawdę z głową, z kamienia i stały te budowle setki lat.

Nie spotkałam w tych pracowniach, gdzie wymaga się rzetelnej pracy, pasji i talentu — ludzi młodych.

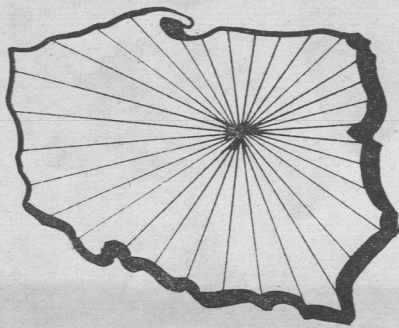
Chociaż, zaraz jest w pracowni kamieniarskiej młody chłopak, ile ma lat 18—20... Z narzędziami w dużych rękach, wydaje się pełen zapału, dyskutuje z majstrem... A więc jest! Młody kamieniarz, przedstawiciel ginącego zawodu. Jak długo tu pracuje, skąd pochodzi, dlaczego wybrał właśnie kamieniarsko? Pani Rostworowska powstrzymuje mnie ruchem dłoni.

— Nie, on jeszcze nie ma nic do powiedzenia na temat kamieniarstwa. Jest młody. Takich jak on było u nas sporo, odeszli po kilku tygodniach. Powód: ciężka praca. Trzeba więc poczekać z rozmową.

Rozumiem, kamieniarzem się nie bywa, lecz staje, dotyczy to również rzeźbiarzy, sztukatorów, spotkanych tu w zamkowych pracowniach, a także wszystkich zawodów, gdzie potrzebna jest pasja tworzenia.

EWA BŁAHIJ

PROSTO Z POLSKI



Gospodarka

KIELECKI „BOCIANEK” DLA 63 TYS. MIESZKAŃCÓW. W nowo powstającej dzielnicy „Bocianek” w Kielcach wyrosły pierwsze bloki mieszkaniowe. Coraz więcej nowych bloków przybywa w osiedlach: „20-lecia” i „Czarnów”.

Budynki mieszkalne na osiedlu „Bocianek” wznoszone są z elementów prefabrykowanych. W mieszkaniach montowane są gotowe kabiny sanitarne, wytwarzane na poligonie Kombinatów Budownictwa Miejskiego. Osiedle będzie częścią nowej dzielnicy „Północ”, w której zamieszka ogółem ok. 63 tys. osób.

W latach 1974—1975 wybuduje się na terenie Kielc ok. 4500 mieszkań, czyli więcej niż w ubiegłych dwóch latach. Tempo budownictwa mieszkaniowego wzrosło po uruchomieniu fabryki domów w Dyminach pod Kielcami.

150-TYSIĘCZNA IZBA MIESZKANNA W NOWEJ HUCIE. 23 czerwca 1949 r. we wsi Mogiła pod Krakowem przystąpiono do wykopów pod fundamenty pierwszych domów mieszkalnych w Nowej Hucie. Według założenia nowe osiedle robotnicze miało liczyć w przyszłości ok. 100 tys. mieszkańców. 25 lat od tego momentu — 29 czerwca 1974 r. na osiedlu „Bieńczyce” w Nowej Hucie przekazana została do użytku 150-tysięczna izba mieszkaniowa wybudowana w tym czasie w tej dzielnicy Krakowa. Zamieszkuje ją już ok. 190 tys. mieszkańców, z których blisko 65 tys. nie ukończyło jeszcze 20 lat.

Nauka

LUBUSCY NAUKOWCY DLA PGR. Rozwija się współpraca zielonogórskich Państwowych Gospodarstw Rolnych z rolniczymi placówkami naukowo-badawczymi w całym Kraju. Dzięki współpracy gorzowskiego oddziału Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin opanowano trudną technologię uprawy kultur zbożowych na glebach madowych oraz wprowadzono wysokowydajne trawy jako międzyplony. Ostatnio prowadzone są prace nad wyhodowaniem odpowiedniej dla gleb Ziemi Lubuskiej krzyżówki pszenicy i żyta. Instytut Sadownictwa ze Skierzwieca przyczynił się do rozwoju sadów na Srodkowym Nadodrzu.

W Kombinacie PGR Goraj uruchomiona zostanie wkrótce produkcja specjalnej karmy dla intensywnego tuczu bukatów, która wyeliminuje kosztowne białko w postaci zbożowej. Rezultaty te osiągnęli specjaliści z Wojewódzkiego Zjednoczenia PGR przy współpracy naukowców ze szczecińskiej Akademii Rolniczej. Przy pomocy poznańskiej



Akademii Rolniczej wprowadza się specjalne preparaty, zastępujące mleko do żywienia cieląt.

Z PRAC WYŻSZEJ SZKOŁY MARYNARKI WOJENNEJ. Specjaliści z gdyńskiej Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej opracowali metodę manewrowania statkami o wyporności 105 tys. DWT. Przeprowadzili również badania zasięgu latarni i radiolatarni gdańskiego Urzędu Morskiego oraz analizę rozmieszczenia systemów radionawigacyjnych.

Szkoła ta prowadzi prace kartograficzne dla celów nawigacji morskiej. Kilkanaście prac kadry naukowej zostało praktycznie wykorzystanych np. przy wytyczeniu tras nawigacyjnych Portu Północnego, portów Gdańska i Gdyni.

Kultura

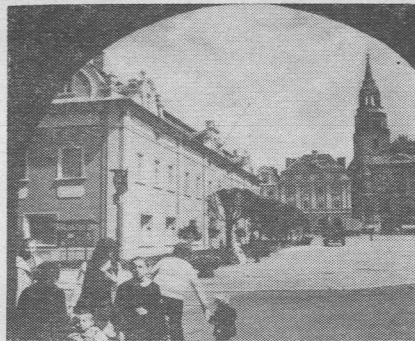
ZBIORY BIŻUTERII WSPÓŁCZESNEJ W MUZEUM GLIWICKIM. Antyki, starocię, dzieła wszelkiej sztuki świadczące o przeszłości, dorobku i świetności minionych czasów gromadzą nasze placówki muzealne. W Gliwicach, po raz pierwszy w Kraju, zainteresowano się współczesną polską biżuterią artystyczną.

Na zakup eksponatów Muzeum Gliwickie otrzymało 50 tys. zł, za które pragnie zgromadzić wyroby współczesnego złotnictwa i artystycznej biżuterii ze srebra. Ekspozycja otwarta zostanie pod koniec obchodów XXX-lecia PRL z okazji 70-lecia muzeum i międzynarodowego roku kobiet, przypadającego w 1975 r.

NOWA WYTWÓRNI FILMOWA POD WARSZAWĄ. Rosnące ciągle zapotrzebowanie kinematografii i telewizji na filmy i programy filmowe, sprawiają, iż istniejące w Kraju trzy wytwórnie filmu fabularnego w Łodzi, Wrocławiu i Warszawie — przy Wytwórni Filmów Dokumentalnych nie będą już w stanie, w nadchodzących latach, sprostać zwiększonym potrzebom produkcyjnym.

W związku z tym przewidziana została budowa jeszcze jednej, w pełni nowoczesnej, wytwórni filmowej. Powstawać ona będzie w latach 1976—1982 na granicznych terenach Warszawy, w miejscu dogodnym dla plenerowych warunków pracy filmowców — nie opodal Zalewu Zegrzyńskiego.

LITERACI W GÓRNICZYM LUBINIU. Górniczy Lubin utrzymuje ścisłe kontakty ze środowiskiem literackim Dolnego Śląska. Niebawem pisarze z Wrocławia będą codziennymi gośćmi Zagłębia Miedziowego. Zgodnie z zawartym porozumieniem zobowiązali się oni do rozszerzenia współpracy z młodzieżą szkolną. Już od nowego roku szkolnego pisarze współuczestniczyć będą w nauczaniu języka polskiego i historii we wszystkich szkołach zawodowych i średnich.



Literaci Dolnego Śląska objęli patronat nad nowo powstałym zespołem pieśni i tańca zakładów górniczych „Lubin”, dla którego pisać będą teksty i troszczyć się o dobór repertuaru. W zamian artyści amatorzy koncertować będą w siedzibie wrocławskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Bieżąco ekspozowana jest tam, stale aktualizowana galeria przodowników pracy tejże kopalni.

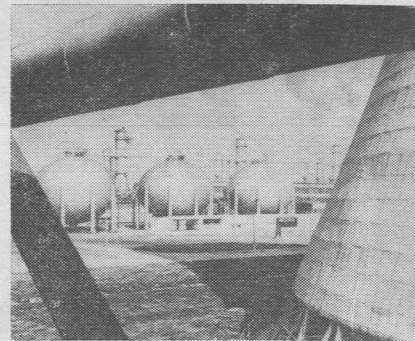
Zdrowie

BADANIA BIOKLIMATYCZNE UZDROWISK POLSKICH. Stajemy się coraz bardziej wrażliwi na zmiany pogody. Upały, mgły, stopień wilgotności powietrza, zmiany ciśnienia, wszystko to ma decydujący wpływ na nasze samopoczucie. Jakże są bioklimatyczne właściwości poszczególnych rejonów Kraju? Badania ich były prowadzone w ostatnich latach wspólnie przez Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej oraz Instytut Balneoklimatyczny. Badaniem bioklimatycznymi objęto 22 najważniejsze uzdrowiska — nadmorskie, nizinne, sudeckie i karpackie. Prowadzone w ciągu kilku lat obserwacje uwzględniły m. in. temperaturę powietrza, wilgotność, wiatry i nasłonecznienie.

Badania wykazały, że najlepsze pod względem biometeorologicznym warunki mają: Szczawnica, Łądek-Zdrój, Szczawno. W okresie 7 miesięcy od kwietnia do października jest tu od 50 do 90 proc. dni o najlepszych warunkach bioklimatycznych. W okresie lata najlepsze warunki mają: Połczyn, Świerdów, Polanica, Rabka, Szczawnica, Busko, Kudowa, Żegiestów, gdzie jest dużo dni gorących. W bioklimatologii duże znaczenie ma wiatr. Porywiste i silne wiatry wpływają drażniąco na układ nerwowy, nieprzyjemnie odczuwane są też zmiany ciśnienia. Częste wiatry występują w uzdrowiskach nadmorskich, a na nizinach — w Inowrocławiu i Busku. Wietrzna pogoda przeważa też w Cieplicach. Natomiast wiatry są rzadkie w Połczynie, Żegiestowie i Łądku.

To i owo

DEGLOMERACJA W TATRACH. Na sympozjum architektów w Zakopanem przedstawiono program zagospodarowania turystycznego Podtatrza i Podhala. Architekci i specjaliści planowania przestrzennego uznali, że Tatry, Podtatrze, Podhale, stanowią organiczną całość. Aby więc uchronić rejon Tatr przed nadmierną eksploatacją i niszczeniem, należy inwestować w powiat nowotarski. Zaproponowano m. in. budowę ośrodków wypoczynkowych w rejonie Dzianiszka, Białki Tatrzańskiej czy wsi góralskich, leżących poza Gubałówką. W związku z zamiarem budowy kolei elektrycznej



na linii Nowy Targ — Zakopane (24 km), wysunięto propozycję ograniczenia budownictwa mieszkaniowego w samym Zakopanem na korzyść okolic Nowego Targu.

Tygodniowa gawęda

Czekają nas niebawem nowe emocje sportowe — lekkoatletyczne mistrzostwa Europy w Rzymie. Zanim jednak nastaną mistrzostwa w Rzymie warto wrócić do innej imprezy, którą obserwowałem z wielkim zainteresowaniem, mianowicie do letnich igrzysk młodzieży szkolnej i studenckiej. Z wielu możliwych do wyboru aren sportowych zmagani wybrałem warszawski stadion Skry przy ulicy Wawelskiej. Spotkali się tu, niemal na zapleczu Trasy Łazienkowskiej (piszę o tym, ponieważ młodzież zjechała się z całego Kraju i nie mogła wyjść z podziwu nad elegancją owej arterii) młodzi lekkoatleci.

Pierwsze wrażenie: stadion wypiętym jak za najlepszych czasów polskiej królowej sportu. Wspaniały doping, cudowna oprawa, ale mnie interesowało co innego: oni! Owi młodzi uczestnicy igrzysk, dla których było to pierwsze spotkanie z nowoczesnym stadionem (tartan), z jachową obsługą techniczną, jednym słowem ze światem wielkiego sportu. Usiadłem więc sobie na trybunie w sektorze dla zawodników. Słucham co mówią, patrzę jak się zachowują.

Pierwsza obserwacja: zaangażowanie i zaciętość. Wygrać! Dostawanie taka scenka: młodziutki sprinter pyta trenera — gdzie jest start! — Tam — odpowiada trener pokazując ręką — a podium dla zwycięzców — tu — również pokazał ręką. W porządku — odpowiedział chłopiec. Po chwili, kiedy już przegrał swoją eliminację, wraca zmartwiony. Nie miałem czym odychać — mówi — zupełnie mnie zatkało. Na to trener: nic, nic, było wspaniale, poprawiłeś swój rekord życiowy o 3-dziesiąte sekundy. Chłopiec się uśmiechnął, wszyscy razem zaczęliśmy dopingować innych biegaczy.

W tej pięknej atmosferze igrzysk rodziła się solidarność i sympatia; każdy wysiłek, nawet nie uwieńczony laurem, zyskiwał uznanie.

Dруга obserwacja: żywiołowość i lekkość. Ci młodzi czuli się na początku trochę onieśmieleni, prawdziwy stadion uprawiał ich w zakłopotaniu; jeden powiedział mi nawet: „Czułem się tak, jak pierwszy raz w teatrze”. Ale potem odzyskiwali śmiałość, byli spontaniczni, elegancyści. Wspomnianych cech jakże często brakuje sportowi profesjonalnemu, dobrze więc, że igrzyska młodzieży te właśnie brakujące cechy wykształcają. A czego nauczą się młodzi dziś — przeniosą później na dostojniejsze areny, takie jak mistrzostwa w Rzymie. Płynię z tego prosta nauka: piękno i efektywność polskiego sportu rodzą się w najszerszych kręgach społecznych, głównie wśród młodzieży. MAREK

ECONOMIE

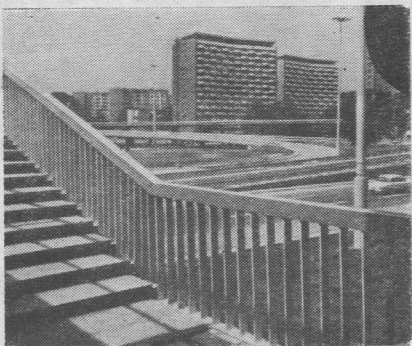
BIENTOT LA CONSTRUCTION DE TANKER POUR LE TRANSPORT DU GAZ. Dans la liste des navires spécialisés qu'elle construit, la Pologne peut déjà ajouter les tankers pour le transport du gaz. Comme on le sait, le gaz naturel ou dérivé du pétrole joue un rôle de plus en plus grand dans le bilan énergétique mondial. Il en découle une hausse dans le transport de ces gaz par voie maritime. Ce transport exige des tankers hautement spécialisés à la technique compliquée au point que peu de chantiers navals dans le monde en assurent la production. En effet ces tankers ne peuvent pour ainsi dire souffrir la moindre avarie pendant l'exploitation car un arrêt, même court, peut entraîner une perte économique bien plus élevée que la valeur des installations du navire.

De pareils tankers vont être construits aux chantiers de la Commune de Paris à Gdynia. A cet effet un accord de coopération a été passé avec une firme norvégienne de renommée mondiale dans la construction de tels bateaux-citernes. D'ici 1978 six tankers seront construits à Gdynia, quatre pour la Norvège et deux pour les Etats-Unis. La contenance de ces tankers sera de 75 000 m³. Par la suite la Pologne sera en mesure de produire tous les éléments entrant dans la construction des tankers.

DIVERS

VERS LA CONSTRUCTION DE MAISONS FLOTTANTES? A l'Institut Maritime on étudie actuellement la possibilité de construire des bateaux au caractère à la fois touristique et thérapeutique. Les constructeurs des Chantiers Navals de Szczecin qui se sont penchés sur les projets ont rejeté la conception d'un modèle traditionnel avec ses éléments de grand luxe comme c'est le cas pour les unités navales naviguant sur les lignes internationales. On propose des bateaux fournissant de bonnes conditions aux passagers pour se régénérer avec la possibilité d'y soigner divers troubles de santé. Ces bateaux seront-ils l'avenir des croisières maritimes? L'expérience mérite d'être tentée.

DES ARBRES SECLAIRES EN MAZOWSZE. Depuis peu on a découvert en Mazowsze quelques arbres d'une grande valeur quant à leur âge. Il s'agit de chênes, tilleuls, pins, mélèzes et même genévriers accusant plusieurs siècles. Dans la région de Wolomin un tilleul pos-



sède un tronc de 5 m de tour, dans le bois Kabackie des pins ont 300 — 400 ans.

Bien entendu dire que ces arbres ont été découverts est inexact, ils étaient connus des habitants de la région mais ils n'avaient jamais été enregistrés. Maintenant ils figurent dans la liste des monuments de la nature et, à ce titre, seront protégés.

UNE GREFFE REUSSIE D'UN STIMULATEUR ATOMIQUE. Pour la première fois en Pologne une greffe d'un stimulateur du cœur a été exécutée. Une fillette de 12 ans a subi l'opération avec succès à l'Institut de Chirurgie de l'Académie de Médecine à Varsovie. Signalons que le stimulateur est de construction franco-américaine, il peut fonctionner sans interruption durant 10 ans. Dans le monde les premières greffes de ce genre ont été faites il y a 4 ans et toujours dans des cas désespérés de blocage du muscle cardiaque. Mille stimulateurs de ce genre ont été greffés jusqu'à présent dans le monde. Quant aux personnes qui vivent avec un stimulateur à batterie qu'il faut changer tous les 3—4 ans, elles sont au nombre de 300 000. En Pologne, elles sont environ 3000. A l'Institut de Cardiologie de Varsovie il existe une banque de stimulateurs du cœur qui fournit les centres de Pologne conduisant les greffes. Ces centres sont, outre Varsovie, Poznań, Łódź, Lublin, Katowice, Gdańsk, Wrocław et Białystok.

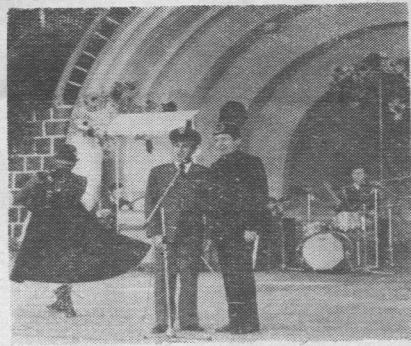
SCIENCE

LA VISTULE ET LA NAREW POLY-GONE EXPERIMENTAL DE LA PROTECTION DES EAUX. Les spécialistes de l'Institut de Météorologie et de l'Economie des Eaux se livrent à des recherches sur l'influence qu'exercent les eaux chaudes des grandes centrales électriques dans les changements biologiques, physiques et chimiques des rivières et lacs. Entre autres, de telles recherches sont conduites dans la région des centrales électriques Koźienice sur la Vistule et, sur la Narew, la centrale Ostrołęka.

Cette région est considérée comme un polygone scientifique, on y étudie le cheminement des courants d'eau chaude dans le lit de la rivière, leur étendue et leur influence sur la vie biologique des eaux.

CULTURE

DES OEUVRES D'ART RETROUVENT WROCLAW. Après la seconde guerre mondiale les musées de



Wrocław et de la Basse-Silésie étaient si dévastés que ce qui représentait une plus grande valeur resta envoyé au musée du Wawel à Cracovie où les oeuvres d'art se trouveraient en sûreté. Ce sont surtout des tableaux, sculptures, tryptiques de caractère sacré à l'indéniable valeur artistique et historique. Les oeuvres les plus précieuses sont deux tableaux, l'un est une représentation de la Trinité datant du XIVe siècle et provenant de Swierzawa, et une „Madone à l'Enfant" du XVe siècle provenant de la cathédrale de Wrocław. Toutes ces oeuvres sont venues enrichir la collection médiévale du Musée National de Wrocław.

EN COURANT...

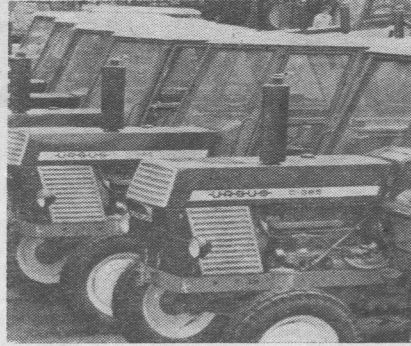
Du 10 au 18 septembre se tiendra à Varsovie le XIXe Congrès international des Jardiniers. Pour la première fois un pays socialiste accueillera les membres du congrès qui se déroule tous les 4 ans. Les organisateurs supposent la participation d'environ 1500 personnes venues de 80 pays de tous les continents. Pendant les débats on suppose plus de 921 exposés.

Sur les flancs du monts Tui dans le Beskide de Silésie, se trouvent deux réserves de la nature placée sous une étroite surveillance. Sur une surface de 16 ha croissent environ 1000 variétés de plantes et fleurs dont 24 variétés d'orchidées sur les 40 que l'on trouve en Pologne. Les excursions sont faites sous conduite de guides uniquement.

La surface des murs du Palais de la Culture et des Sciences à Varsovie est de plus de 15 000 m². Pour l'entretien général il faut une équipe qui travaille pour ainsi dire à longueur d'année: quand le dernier étage est ravalé il faut de nouveau recommencer au rez-de-chaussée.

Un musée historique vient d'être rendu dans le quartier de Wola à Varsovie. Il est situé dans un ravissant palais qui vient d'être restauré. La première exposition est consacrée à l'histoire de ce quartier commencée il y a 6 siècles.

L'organisation internationale des cinéastes amateurs UNICA qui est placée sous le patronage de l'UNESCO a attribué dernièrement une mé-



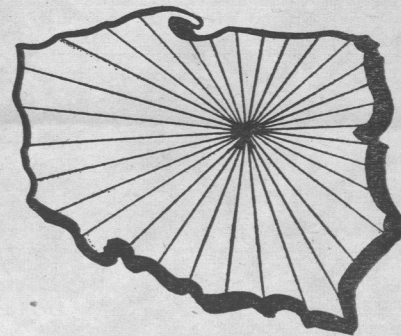
daille d'honneur à un habitant de Bydgoszcz, Stanisław Pils, pour l'ensemble de son travail dans le mouvement du cinéma d'amateur au cours des 20 dernières années. Une pareille médaille n'est remise qu'une fois par an et à une seule personne.

Cette année le jardin zoologique de Poznań fête son centenaire. Ce zoo est en contact permanent avec le zoo de Philadelphie qui est le plus ancien des Etats-Unis et fête également maintenant son centenaire. Pour l'occasion Poznań offre à Philadelphie un aigle et un couple de cigognes blanches.

L'AIR DU TEMPS

Une fois de plus le coup d'envoi a été donné. Le chemin de l'école recommence à être fréquenté par tous ces garçonnets et fillettes, jeunes filles et jeunes gens qui, en plus du fardeau des livres et cahiers, ont celui si doux et si léger — caché dans un coin de leur âme — du souvenir des vacances passées. Combien de temps la réserve peut-elle suffire? Un mois? Un jour? Le souvenir est peut-être enfermé à double-tour et libéré uniquement pendant les occasions exceptionnelles? Le souvenir peut aussi, sans crier gare, se glisser par le trou de la serrure et taquiner son possesseur à son insu, pendant une leçon ennuyeuse, pendant une composition. Alors que l'élève suce son crayon les yeux sur le tableau noir à la recherche d'une formule mathématique ou de la date d'une victoire historique célèbre, un papillon lui passe devant les yeux traînant derrière lui des forêts embaumées, des gazouillis d'oiseaux et des vagues molles sur un sable blanc dont le ressac monotone et troublant captive...

Penser qu'un des premiers devoirs — pour ne pas dire le premier — a eu pour sujet: „Raconte tes dernières vacances" ou bien „quel est le meilleur souvenir que tu as gardé de tes vacances"? Et là, combien de difficultés pour transcrire toutes ces choses merveilleuses! L'instituteur plisse le nez, quel manque de poésie, quelle platitude! On ne devrait jamais noter de pareils devoirs, ce devrait être interdit. L'immunité du souvenir devrait être garantie. Les adultes, eux, ont trouvé le moyen, les vacances réussies se lisent sur leur visage et à travers quelques modestes impressions générales qui relèvent de la spontanéité la plus directe. Oui, on ne devrait pas être indiscret et montrer le plus grand tact pour le gros trésor du souvenir de vacances. En attendant? disent les élèves — Vive les vacances!



En direct de Pologne



Spotkanie w Fontaine-le

1



3



1 Nie tylko jedzono różne smakołyki, ale przede wszystkim śpiewano polskie piosenki, rzuwne i wesołe

2 Dwa pokolenia związane z zespołem „Warszawa”: pani Maria Dinet założycielka zespołu „Warszawa” (pierwsza z prawej) i pan Antoni Skowronek — obecny kierownik tego zespołu (drugi z prawej)

3 Państwo Sorokine, u których odbywał się piknik

4 Pogoda dopisała. Pod błękitnym niebem Burgundii, na trawie wśród drzew, zasiadła młodzież. Słowa polskie mieszały się z francuskimi. Było miło i wesoło

5 „Nie rozumiem po polsku, ale mam serce polskie” — mówi do nas po francusku Anne-Marie Skowronek

6 Marie-Alice Barraux pełni obowiązki „pani domu”

7 W kościele św. Bernarda zebrało się na mszy wiele Polaków i Francuzów. Zamiast tradycyjnej muzyki kościelnej usłyszeliśmy... polskie pieśni ludowe odpowiednio przystosowane pod względem muzycznym

4



5





es-Dijon

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY



S

potkanie, na które zostaliśmy zaproszeni w Fontaine-les-Dijon, nazwaliśmy po prostu „urocze”. A było to tak: Do redakcji przyszedł list podpisany przez panią Helenę Sorokine — animatrice locale de l’Amitié Franco-Polonaise oraz przez André Philbée, proboszcza parafii św. Bernarda, w miejscowości Fontaine-les-Dijon, położonej tuż obok Dijon. Zaproszenie zawierało program „journé-rencontre” mający na celu zacieśnienie przyjaźni między narodami francuskim i polskim. Trzeba dodać, że na to spotkanie przybył z Polski z Kosmowa pod Kaliszem proboszcz tamtejszej parafii ksiądz Franciszek Bierut, jako że między francuską parafią i polską zawiązały się więzy przyjaźni i sympatii. A że „Tygodnikowi” każdy przejaw przyjaźni polsko-francuskiej jest drogi, pojechalśmy na to spotkanie, które odbyło się na dwa tygodnie przed XXX rocznicą Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Program obejmował dwa główne punkty: występ zespołu „Warszawa” w szkole gminnej „Les Carrois”. Patronat nad tym występem objął mer gminy Fontaine-les-Dijon oraz przewodniczący Comité des Fêtes w tej miejscowości. Zespół „Warszawa” wystąpił w o wiele mniej licznym składzie niż zazwyczaj. Sporocłonków zespołu pojechało bowiem na wakacje do rodzin w Polsce. Występ jednak udał się znakomicie. Przybyli nań przedstawiciele władz gminy, dziennikarze z Dijon, a przede wszystkim licznie dopisała publiczność. Salę wypełnili nie tylko widzowie polskiego pochodzenia, ale także rodowici Francuzi.

Po zapoznaniu się z tancerkami, tancerzami, śpiewaczkami i śpiewakami zespołu okazało się — i to jest jeszcze bardziej zdumiewające — że bardzo dużo rozśpiewanych i roztańczonych młodych ludzi to również... rodowici Francuzi. Francuzi, którzy śpiewają bezbiednie po polsku, ale nie potrafią mówić po polsku. Jednemu chyba tylko — Pierre Paillet — udało się przezwyciężyć zawiłości polskiej mowy i biegle nią włada. Zna zresztą Polskę, odwiedził ją bowiem już trzykrotnie.

Zespół zademonstrował widzom między innymi krakowiaka, wiązanek tańców lubelskich i zbójnickiego. Śpiewano także „Gęsi za wodą”, „Słoneczko”, „Góralu czy ci nie żal”. Młodzież wywołała bez żadnej przesady, entuzjazm widzów. Rzęsiste oklaski dodały jeszcze większego wigoru tancerkom i tancerzom. Śpiewano z całym sercem i duszą. To był naprawdę bardzo, bardzo udany wieczór.

Nazajutrz było więcej czasu, by trochę porozmawiać z organizatorami występu i ludźmi związanymi z zespołem.

Pani Sorokine: „Tak się cieszę, że młodzi zyskali tyle uznania od widzów. Przyszło bardzo dużo Polaków i Francuzów... Ja zawsze pomagam, jak tylko do nas zawitają Polacy z Kraju. Gmina nam bardzo pomaga. Gdy w ubiegłym roku przyjechali studenci na winobranie, to mer zaprosił ich do gminy i ugościł...”

Pani Maria Dinet: „15 lat temu jako nauczycielka zorganizowałam tutaj ten zespół. Teraz sami sobie dają radę. Pyta pan co, Francuzów przyciągnęło do zespołu? Kolorowe stroje. Piękne polskie melodie. No i wspólna praca, by pokazać ludziom coś pięknego i wartościowego. Dawniej do zespołu należała przede wszystkim młodzież pochodzenia polskiego, teraz należy do niego dużo Francuzek i Francuzów. Sporo ich wyjechało do Polski na wakacje...”

Ksiądz Bierut: „Czułem się wczoraj na tym przedstawieniu jak na polskiej ziemi...”

Pan Antoni Skowronek — obecny kierownik zespołu i skrzypek: „Rodowici Francuzi przyszli do zespołu, bo kochają Polskę. Dają wszystko z siebie, by tańce i pieśni wypadły jak najlepiej... Jak każdy z nas. Ja z żoną Anne-Marie, Francuzką, prowadzę sklep z meblami. Sporo czasu poświęcamy zespołowi. Mamy choreografa p. Jana Stawieckiego. Mamy też dwie osoby, które w Polsce uzyskały dyplom instruktora pieśni i tańca. Zaujmujemy, że nie mogliśmy zaprezentować się w Rzeszowie na Festiwalu, ale tak trudno uzgodnić terminy urlopów dla wszystkich członków zespołu...”

Anne-Marie Skowronek: „Nie rozumiem po polsku, ale mam serce polskie”.

Michel Bartyzel: „Ja pracuję w fabryce musztardy. Sporo czasu poświęcam także pracy w zespole. Nazajutrz największy kłopot to brak dopływu świeżych sił ze środowisk polonijnych, ale młodzież pochodzenia francuskiego tę lukę dzielnie wypełnia...”

Zespół wziął udział w mszy, którą odprawili ksiądz Bierut i ksiądz Philbée. W przemówieniu do parafian ksiądz Philbée wiele bardzo serdecznych, gorących słów przyjaźni i sympatii poświęcił Polsce i Polakom. A potem wszyscy ruszyli na piknik do ogrodu pani Sorokine. Rozmowom, śpiewom i tańcom nie było końca. Bawiono się z iście polskim i francuskim temperamentem. Tak jak tylko młodzież potrafi, niezależnie, gdzie się urodziła i wychowała. Można śmiało powiedzieć, że „journé-rencontre” w Fontaine-les-Dijon wypadł znakomicie. Wielka sprawa przyjaźni francusko-polskiej zyskała w tym rejonie Francji niepomniernie. I to w sposób niezwykle miły, wzruszający, bez wielkich słów, toastów i przemówień. Sukces zapewniła spontaniczność, świeżość uczuć, bezpośredniość i prostota, która jest cechą zarówno ludzi młodych, jak i ludzi starszych wiekiem, ale młodych sercem.

H. K.

NA »FORUM POLONIJNYM 74« POWIEDZIELI NAM:

JAN KOTRAS

Tuluza

— Byłem już kilka razy w Polsce, ale w tym roku Kraj zmienił się bardzo, miasta pięknie utrzymane, ulice kolorowe. „Forum Polonijne” było bardzo interesujące i przyczyniło się do zacieśnienia więzi między Polonią a Krajem. Mam nadzieję, że wszystkie propozycje będą zrealizowane.

STANISŁAW CIOŁEK

Koersel—Stal (Belgia)

— Wydaje mi się, że to wielkie spotkanie polonijne znajdzie duży oddźwięk wśród całej Polonii. Tutaj w Warszawie, uczestnicy „Forum” poznali się wzajemnie, poznali swoje problemy i to też pomoże nam w naszej pracy polonijnej. Liczę na to, że po „Forum Polonijnym”, Polonia jeszcze silniej zwiąże się z Krajem, zjednoczy się między sobą.

JERZY CZERWIEC

Meeuven (Belgia)

— Mimo licznych spotkań, za mało jeszcze było czasu na dyskusje



Jan Kotras

Julian Królikowski



bardziej szczegółową, wymianę doświadczeń w pracy polonijnej. Najcenniejsze zresztą, moim zdaniem, były dyskusje w zespółach problemowych — konkretne, rzeczowe.

Organizacja „Forum Polonijnego” była na medal — serdecznie za wszystko Towarzystwu „Polonia” dziękujemy.

ELŻBIETA ŚLIWA

Mons (Belgia)

— Przyjeżdżałam do Polski dość często, ale tym razem prawie że nie poznałam Warszawy, tak piękniała. Uczestnictwo w „Forum Polonijnym” i w obchodach lipcowych w Warszawie było dla nas wielkim i pięknym przeżyciem.

JULIAN

KRÓLIKOWSKI

Paryż

— Słów nie mam dla Polski za zorganizowanie „Forum Polonijne-

Jerzy Orlik



go”, tak jestem zachwycony i samym „Forum”, i Krajem, który zobaczyliśmy w odświeżonej szacie. Całą naszą podziękę i wzruszenie za tak serdeczne przyjęcie Polonii w starej ojczyźnie, złożyliśmy wraz z wiązkami kwiatów na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

HENRYK

STANIEWSKI

Calonne—Ricouart

— Czekaliśmy z żoną długo na to spotkanie ze starym Krajem. Urodzeni jesteśmy we Francji i po raz pierwszy w Polsce byliśmy w 1967 roku. „Forum” było bardzo ciekawe i bogate. Teraz potrzebne są nam czyny, by konkretne wnioski i propozycje realizować dla dobra Polonii i Kraju, dla zacieśnienia więzi z Polską, która jest nam wszystkim przecież bliska i droga.

MICHAŁ KRZAK

Tourcoing

— Jestem synem polskiego emigranta i kontakty z Polską są dla mnie cenne i drogie. Jestem asystentem na Uniwersytecie w Lille. Biblioteki uniwersyteckie w Polsce są bogate, więc chętnie tu pracuję. „Forum”, które było konfrontacją poglądów Polonii z różnych krajów, było na pewno bardzo pożyteczne. Uczestniczyłem w dyskusji zespołu problemowego zagadnień kulturalnych. Dyskusja była ciekawa. Szkoda, że dyskusje w zespółach problemowych odbywały się równocześnie — chętnie uczestniczyłbym i w innym jeszcze zespole. Nasz pobyt w Krakowie i Warszawie był bardzo ciekawy. Uderzające są zmiany, jakie obserwuje się w Polsce i to mnie szczególnie urzeka.



Stanisław Ciołek

**FRANCISZEK
NOWORYTA**

Trivies (Belgia)

— Apel, uchwalony na „Forum Polonijnym” najlepiej odzwierciedla nasze odczucia. Trzeba w tym duchu teraz działać wśród całej Polonii. Polska Ludowa, jaką zobaczyliśmy na Jej XXX-lecie, jakże jest inna od tej, jaką opuściliśmy przed kilkudziesięciu laty w poszukiwaniu pracy i chleba.

CZESŁAW WIELKI

Leuven (Belgia)

— Jestem bardzo zadowolony z obrad „Forum” i kontaktów, jakie Polonia z różnych krajów nawiązała między sobą. Jestem zapałonym teoretykiem sportu, zajmuję się medycyną i psychologią sportową. Byłem równocześnie na Śląsku — na 50-leciu siatkówki w Polsce. Tam udekorowano mnie honorową odznaką zasłużonego dla siatkówki. Bardzo z tego się cieszę.

JERZY ORLIK

Roubaix

— „Forum” spełniło swe zadanie. Rozjeżdżamy się do swych krajów i wszyscy uczestnicy zawiozą żywe słowo do swych środowisk. Gdy wszyscy uczciwie powiedzą, co widzieli w Polsce, to będzie najlepsze nasze podziękowanie za przyjęcie w Kraju. Polska tak bardzo zmieniła się w ostatnich latach i o tym powinna wiedzieć cała Polonia. Ktoś na „Forum” powiedział, że koniunktura Polski w świecie rośnie, więc wykorzystajmy tę sytuację i my w swoich środowiskach, by szerzyć wiedzę o Polsce i przysparzać jej nowych przyjaciół.



Czesław Wielki i Jerzy Czerwiec

Henryk i Helena Staniewscy





Jérôme et Sylvie



LATAWCE

Dzisiaj opowiemy Wam o latawcach. Po francusku LATAWIEC to CERF-VOLANT (serwole), a MNIEJ WIĘCEJ to ENVIRON (ęwira). Bo pierwsze latawce zbudowane zostały mniej więcej cztery tysiące lat temu.

Ojczyzną latawców są Chiny. Chińczycy jeszcze dziś masowo puszczają latawce, zwłaszcza w Nowy Rok. Po francusku PUSZCZAC LATAWCA to LANCER UN CERF-VOLANT, a DLA ZABAWY to POUR SE DISTRAIRE (pur se distrer). Bo dzisiaj latawce puszczają się dla zabawy, ale w dawnych czasach posługiwali się nimi także uczeni i wojownicy.

Po francusku WOJOWNIK to GUERRIER (gerjy), a BITWA to BATAILLE (bataj). Bo kiedy w trzynastym wieku Tatarzy najechali Polskę, użyli bojowych latawców w sławnej bitwie pod Legnicą. Były to latawce upodobnione do smoków. Po francusku SMOK to DRAGON (draga), a PASZCZA to GUEULE (gel). Bo z paszczy tych smoków wybuchały kłęby dymu.

W ostatnich czasach w Polsce i w innych krajach europejskich wzmogło się zainteresowanie sportem latawcowym. Po francusku ZAINTERESOWANIE to INTÉRÊT (ętyre), a NERWY to NERFS (ner). Bo podobno budowa latawca, a szczególnie jego puszczanie, uspokaja nerwy. Dlatego dzisiaj latawcami bawią się nie tylko małe dzieci. Dlatego dzisiaj do miłośników sportu latawcowego należą również dorośli.

Po francusku MIŁOŚNIK to AMATEUR (amater), a ROKROCZNIK to CHAQUE ANNÉE (szak any). Bo w Polsce odbywa się rokrocznie impreza pod nazwą „Święto Latawca”. Po francusku IMPREZA to MANIFESTATION, ZAWODY to COMPÉTITION (kapytisja) albo ÉPREUVES (yprew), a ZAWODNIK to CONCURRENT. Bo w r. 1971 w tych zawodach latawców wzięło udział ponad sześćdziesiąt tysięcy zawodników.

Po francusku BRAC W CZYMŚ UDZIAŁ to PARTICIPER À QUELQUE CHOSE, a LINIA ELEKTRYCZNA to LIGNE ÉLECTRIQUE (lin ylektrik). Bo pamiętajcie, że nie wolno puszcząć latawców w pobliżu linii elektrycznych.

JÉRÔME

LES CERFS-VOLANTS

Aujourd'hui nous parlerons de cerfs-volants. En polonais CERF-VOLANT c'est LATAWIEC (latawiëtse), et ENVIRON c'est MNIEJ WIĘCEJ (m-nieille vientseille). Parce que les premiers cerfs-volants ont été construits il y a environ quatre mille ans.

C'est la Chine qui est la patrie des cerfs-volants. Les Chinois se plaisent d'ailleurs toujours à lancer des cerfs-volants, surtout le jour de l'an. En polonais LANCER UN CERF-VOLANT c'est PUSZCZAC LATAWCA (pouche-tchatchie latavtsa), et POUR SE DISTRAIRE c'est DLA ZABAWY (dla zabavé). Parce que de nos jours, c'est uniquement pour se distraire que l'on lance des cerfs-volants, tandis qu'autrefois, les cerfs-volants servaient aussi aux savants et aux guerriers.

En polonais GUERRIER c'est WOJOWNIK (vojovnique), et BATAILLE c'est BITWA. Car lorsqu'au treizième siècle les Tartares firent irruption en Pologne, ils utilisèrent des cerfs-volants de combat au cours de la célèbre bataille de Legnica. Ces cerfs-volants évoquaient des dragons. En polonais DRAGON c'est SMOK (smoque), et GUEULE c'est PASZCZA (pache-tcha). Parce que les gueules de ces dragons volants vomissaient des bouffées de fumée.

Lancer des cerfs-volants est devenu un sport, et ce sport suscite actuellement en Pologne et dans plusieurs autres pays européens un intérêt considérable. En polonais INTÉRÊT c'est ZAINTERESOWANIE (za-ine-tèrè-so-vaniè) et NERFS c'est NERWY (nervé). Parce qu'il paraît qu'en pratiquant ce sport, on calme ses nerfs. C'est pourquoi de nos jours, les amateurs de ce sport se recrutent aussi parmi les adultes.

En polonais AMATEUR c'est MIŁOŚNIK (mi-ou-o-chie-nique), et CHAQUE ANNÉE c'est ROKROCZNIK (rokrotchniè). Parce qu'en Pologne, on organise chaque année une manifestation qui s'appelle la „Fête du Cerf-volant”. En polonais MANIFESTATION c'est IMPREZA, COMPÉTITION c'est ZAWODY (zavodé), et CONCURRENT c'est ZAWODNIK. Parce qu'en 1971, plus de soixante mille concurrents ont participé à cette compétition.

En polonais PARTICIPER À QUELQUE CHOSE c'est BRAC W CZYMŚ UDZIAŁ, et LIGNE ÉLECTRIQUE c'est LINIA ELEKTRYCZNA (linia electrètchna). Parce qu'il ne faut jamais lancer un cerf-volant à proximité d'une ligne électrique. SYLVIE

AUTO-STOP POUR L'EXPORTATION

Les vacances ont commencé. C'est la période où tous les jeunes quittent leurs maisons pour aller à la rencontre de l'aventure. Leur forme préférée de voyage est souvent le stop connu et répandu dans le monde entier. Ainsi ceux qui aiment le tourisme et sont curieux de connaître le monde peuvent, sans grands frais, pérégriner à travers les différents pays.

Cette forme de tourisme est commune également en Pologne où le stop célèbre cette année le 17e anniversaire de sa création. Jusqu'à présent plus de 625 000 jeunes en ont profité.

L'année dernière environ 36 000 personnes ont pérégriné à travers la Pologne en stop. Il y avait également des étrangers: de RDA, de Hongrie, de Hollande, de France, des Etats-Unis, d'Angleterre.

Quand, il y a 17 ans, on décida de fonder le stop en Pologne, le Comité social de l'Auto-stop créé alors chercha des exemples à l'étranger. Aujourd'hui ce sont les étrangers qui veulent profiter des expériences polonaises.

Par exemple, les représentants de la direction des clubs de jeunes Hongrois se sont adressés au Comité polonais pour obtenir des renseignements et informations sur le système d'organisation du stop en Pologne, sur les modes d'assurances de ses participants en cas d'accident, sur les prix décernés aux chauffeurs etc.

Il y a un an c'est la Fédération Démocratique de la Jeunesse (RDA) qui s'est particulièrement intéressée au système polonais. A la suite des conversations, un accord a été signé grâce auquel tous les Polonais voyageant en stop en RDA y bénéficient d'une assurance et vice versa.

Dernièrement, le Comité social de l'Auto-stop a reçu une lettre de l'ambassade des Etats-Unis à Varsovie demandant des renseignements détaillés sur l'organisation du stop, sur les activités du Comité etc., car le projet d'instaurer le stop organisé en Amérique d'après la recette polonaise est à l'étude.

Le système polonais du stop est bien simple et facile. Chaque participant doit se munir d'un petit livre con-

tenant le signe du stop et avec la carte de la Pologne sur les deux faces de la couverture, livre édité par le Comité de l'Auto-stop. Ce livre est en même temps sa carte d'assurance. On y trouve également des coupons numérotés que chaque auto-stoppeur doit offrir à tout chauffeur l'ayant transporté. Les chauffeurs — propriétaires de ces coupons participent ensuite à un tirage au sort et ils peuvent gagner des prix intéressants.

L'année dernière, foi du nombre de coupons envoyés au Comité social de l'Auto-stop, 4354 chauffeurs ont participé à l'action d'été.

Aussi est-il de tradition d'organiser chaque année un concours photographique parmi les participants du stop. Cette année ce concours a un caractère tout à fait spécial. Son sujet: les paysages de la Pologne Populaire en l'année de son 30e anniversaire. (ar)



WYMIENIAMY KOPES-PONDENCJĘ

BARBARA i JERZY MOLENDOWIE — ul. Długa 2, powiat Olkusz, 32-333 Sławków — piszą: „Jesteśmy młodym małżeństwem, Barbara ma 22 lata, ja zaś mam lat 25. Oboje pracujemy. Mamy też wspólne zainteresowania. Bardzo interesujemy się Francją, a wynika to stąd, iż ojciec nasz był jednym z żołnierzy, którzy walczyli o wyzwolenie Francji. Dużo opowiada nam o ofiarności i bohaterstwie ludności francuskiej, a także zyciowości i sympatii okazywanej Polakom. Bardzo byśmy pragnęli nawiązać kontakt korespondencyjny z młodym małżeństwem. Odpowiemy na każdy list”.

JANUSZ KWIECIŃSKI — ul. Świerczewskiego 26a, 55-200 Góra Śląska — ma 22 lata, zbiera monety, znaczki, widokówki i proporzki, które chciałby wymienić z rówieśnikami z Francji i Belgii.

ALFREDA ŚWIŃCZAK — ul. Wery Kostrzewy 14 m 140, 02-366 Warszawa — pisze do redakcji: „Korespondencja jest moim hobby i za Waszym pośrednictwem chciałaby nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną, by w ten sposób poznać życie młodzieży żyjącej za granicą. Mam 17 lat i jestem uczennicą klasy licealnej. Kolekcjonuję znaczki pocztowe i widokówki, które chętnie wymienię ze swoimi ewentualnymi korespondentami”.

ANDRZEJ CHOLEWIŃSKI — ul. Norwida 17 m 23, 26-110 Skarżysko-Kamienna — chardzo chciałby nawiązać koleżeńską korespondencję z młodzieżą z Francji. Jego zainteresowania to: problemy młodzieżowe, fotografia, widokówki kolorowe. Ma 22 lata.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET-Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFON: 75.44.01

ROUBAIX (NORD)

la boutique polonaise

25, rue Drouot
75009 PARIS
tel.: 770-83-37
C.G.P. PARIS: 189-46-68

Poleca

nizej wymienione płyty:

SXL0389 – Feliks Dzierżanowski – Zaba-
wa do rana

Nie masz jak nasz kraj. Hej tam od
Krakowa. Wesele. Młynarz ze Zgie-
rza. Piratka (polka). Zielony kuj-
wiak. Na tysiąclecie Polski. Pod pan-
toflelem (polka). Na medal. Pod starą
melodyjkę (walc). Poczekaj, poczekaj
(polka). Kasienka (kujawiak). Z Mię-
dzyborowa (oberek). 23,00 F

SXL0580 – Orkiestra uliczna z Chmielnej

Tango apaszowskie. Czy tutaj mieszk-
ka panna Agnieszka. Augusta. Tango
andrusowskie. Już taki jestem zim-
ny drań. Jadziem panie Zielonka.
Stachu. Nie ma cwaniaka dla War-
szawiaka. Malowana lala. U Cioci na
imieninach. Panna Anna ma wychod-
ne. Cyk Walenty. 23,00 F

SXL0594 – Halina Kunicka śpiewa

Orkiestry dęte. Wiatr kołysze gałąz-
kami. Piosenka z „kalinką”. Jak do-
brze mieć sąsiada. Cygańska nadzie-
ja. La première étoile. Zabiorę co
moje. Olsnienie. Światło świeć. Do-
kąd zaprowadzisz mnie. Niech nikt
o nas nie wie. Una canzone. 23,00 F

SXL0746 – Polska Kapela Ludowa
Feliksa Dzierżanowskiego

Hej tam od Krakowa. Zośka figlar-
ka (polka). Świerszczykowe skrzype-
czki. Walc z Krynicy. Piastowski ma-
zur. Poznański oberek. Smieszka. Nie
masz tańca nad mazurą. Wesele w
Jeźdźcianach. Idą dziewczyny. W Ra-
ciborzu na ryneczku. Koraliczki. Na
ruchomych schodach. Było nie by-
ło. 23,00 F

Za przesyłkę pocztową doliczamy 1,65 F za jed-
ną płytę. Za dwie 2,65 FRF.
Oprócz wymienionych stale posiadamy na
składzie duży wybór płyt nagranych w Polsce
i we Francji.

PKO

23, rue Taitbout, Paris 9^e

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

LA BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. A PARIS

a le plaisir d'informer sa clientèle, que
conformément à la nouvelle réglementation des
changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973)
entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements
à destination de l'étranger et au profit
de non-résidents, sont autorisés dans la limite
de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.
Les transferts à titre de secours sont autorisés
dans la limite de fr. 1.500,-
par demandeur et par mois.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TRUMACZKA PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5^e)

TELEFON: ODEon 41-17

METRO: PONT-MARIE

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

■ Udziela wszelkich informacji oso-
biście, telefonicznie i korespon-
dencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI
na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin
i znajomych w Polsce. Dostawa towarów
i wypłaty w gotówce są dokonywane
w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla
osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz
załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki
i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

RODAKU! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52

Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place
Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-
dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela,
dzwon do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz
zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.

Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



Elżbieta Wojnowska, piosenkarka młodego pokolenia, triumfatorka opolskiego festiwalu, wykonawczyni nagrodzonej piosenki poetyckiej „Zaproście mnie do stołu”, zdobyła również nagrodę za interpretację

Święto polskiej piosenki



Piosenkarka Danuta Rinn tegoroczna „Miss Obiektywu” w Opolu, wśród miss festiwalu z lat ubiegłych: Maryli Rodowicz, Urszuli Sipińskiej, Haliny Kunickiej „Siła Grupa pod Wezwaniem” wystąpiła tym razem w roli Krakusów



P

o raz dwunasty odbył się tegoroczny Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu. Kilkudziesięciu wykonawców i kilkanaście zespołów przedstawiło polską piosenkę przez prawie tydzień. I mimo że pani aura nie skąpiła deszczu (koncerty odbywały się w amfiteatrze, pod gołym niebem) publiczność dopisała.

A więc były — jak co roku — wspólne śpiewy z solistami, aż do zachrypnięcia okrzyki „bis” oraz grupowe kołysanie się, rzędami w takt melodii. Tyle o publiczności, która — jak powiadają niektórzy — nie zmienia się od dwunastu lat. Natomiast co do samego festiwalu, to był on niezwykle urozmaicony, bowiem obok imprez konkursowych jak „Premiery 74”, „To śpiewa młodość” było szereg imprez towarzyszących. Na przykład bardzo się podobał koncert zatytułowany „Polska poezja śpiewana”, a także „Rock przez cały rok”, gigantyczny maraton jazzowy trwający do 7 rano, były również recitale popularnych piosenkarzy i zespołów.

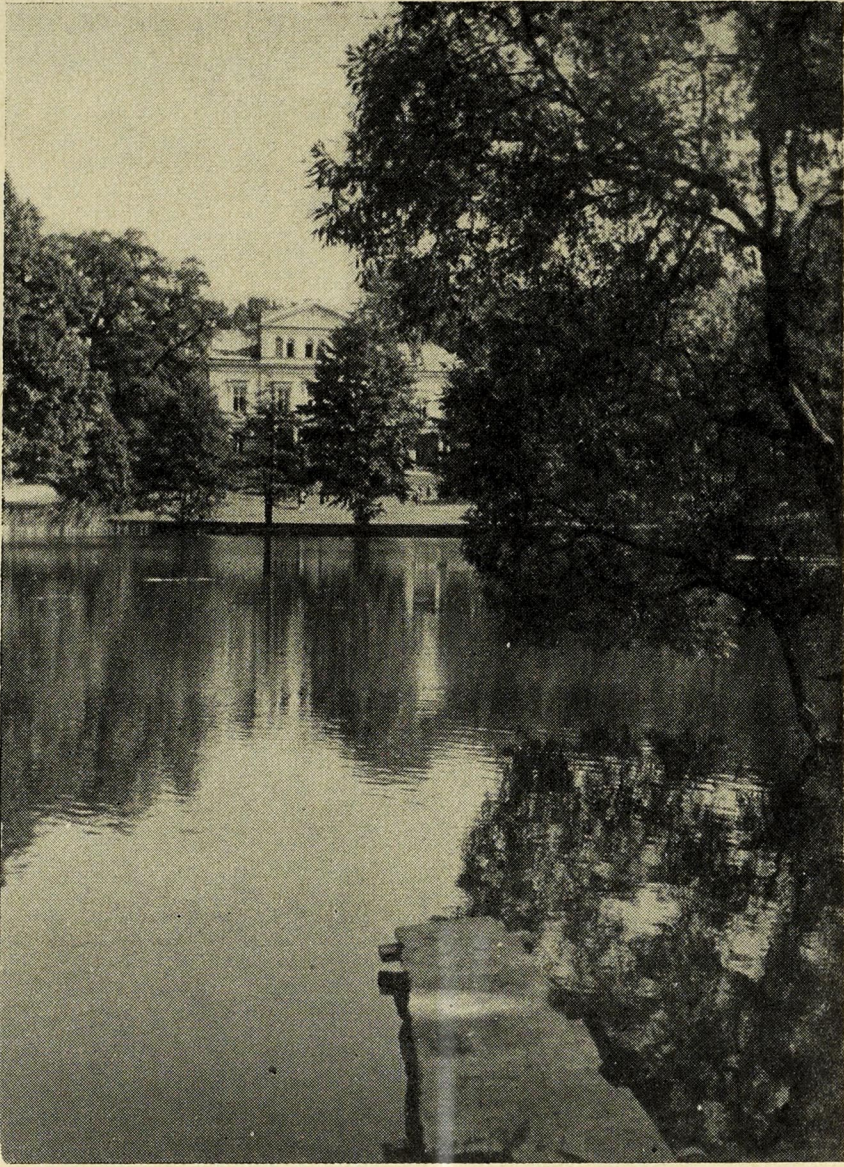
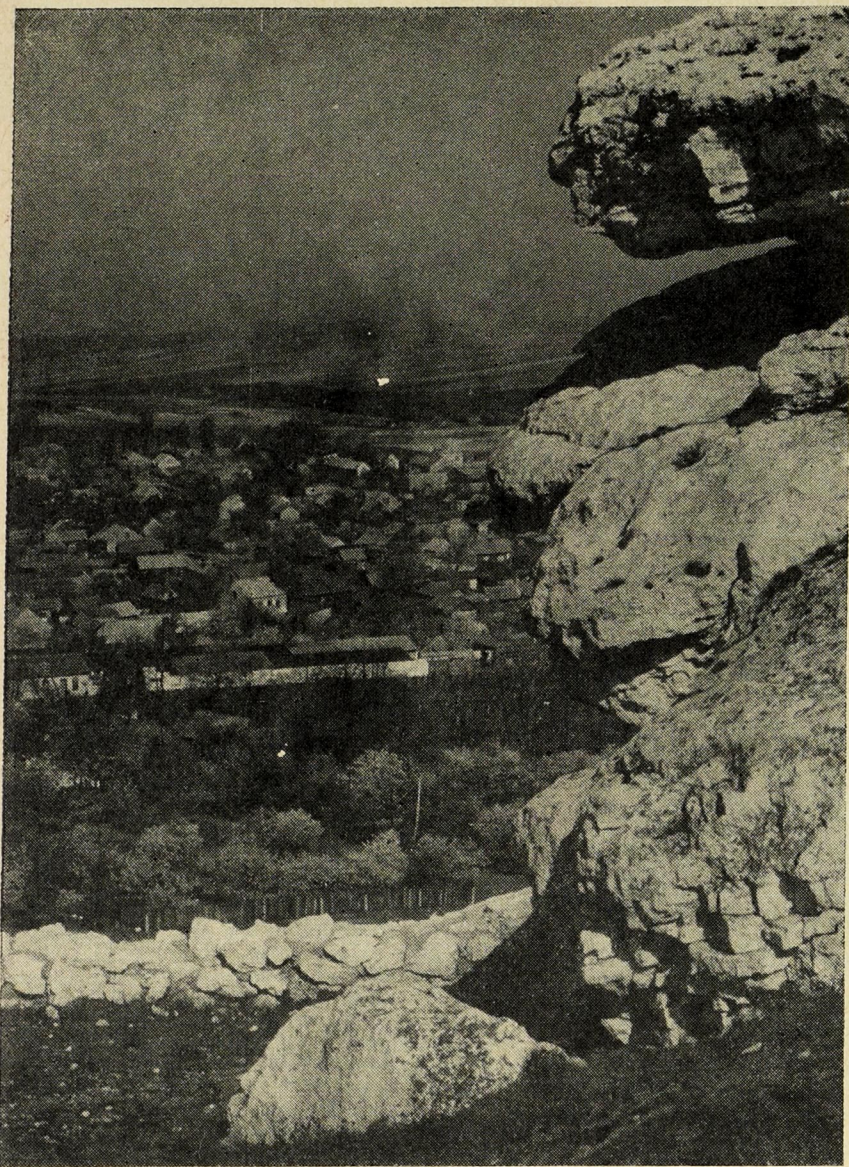
W tym roku z rąk poprzednich „Miss Obiektywu” Haliny Kunickiej, Maryli Rodowicz i Urszuli Sipińskiej, koronę otrzymała tegoroczna królowa festiwalu Danuta Rinn, piosenkarka o dużej indywidualności zarówno w piosenkach charakterystycznych, jak i jazzowych. Rinn należąca do niewiast niezbyt szczupłych, obiecała w chwili koronacji, obrzucając eks-królowe, a później siebie wymownym spojrzeniem, że „dotychczas były lata chude, ale odtąd nastąpią tłuste”. Tak więc poczucie humoru nie opuszczało na festiwalu nikogo ani wykonawców, ani widzów.

A jak było z piosenką? — Średnio — powiadają specjaliści, jako że na medycynie i na piosence wszyscy się znają.

Na pewno do najciekawszych należał utwór Wł. Szymonowicza i A. Alberta „Zaproście mnie do stołu” wykonany przez Elżbietę Wojnowską, gwiazdę studenckiej estrady. Najbardziej rozbawiła publiczność piosenka J. Pietrzaka i Wł. Korcza „Gdzie ci mężczyźni”, którą śpiewała z prawdziwym temperamentem Danuta Rinn. Na uwagę jurorów zasłużył zespół „SBB” z piosenką „Zostało we mnie” oraz Roman Gerczak, który już po raz drugi zdobył nagrodę za interpretację; w tym roku przedstawił przyjemną piosenkę „Zabrałaś mi lato”.

Jak będzie za rok, kto wie? Na razie każdy pamięta o zapewnieniu Danuty Rinn o „latach tłustych” dla polskiej piosenki i feralnej trzynastce, bo właśnie następny festiwal będzie trzynastym w historii polskiej piosenkologii w Opolu. (eb)

Zdjęcia: MIROSŁAW STANKIEWICZ

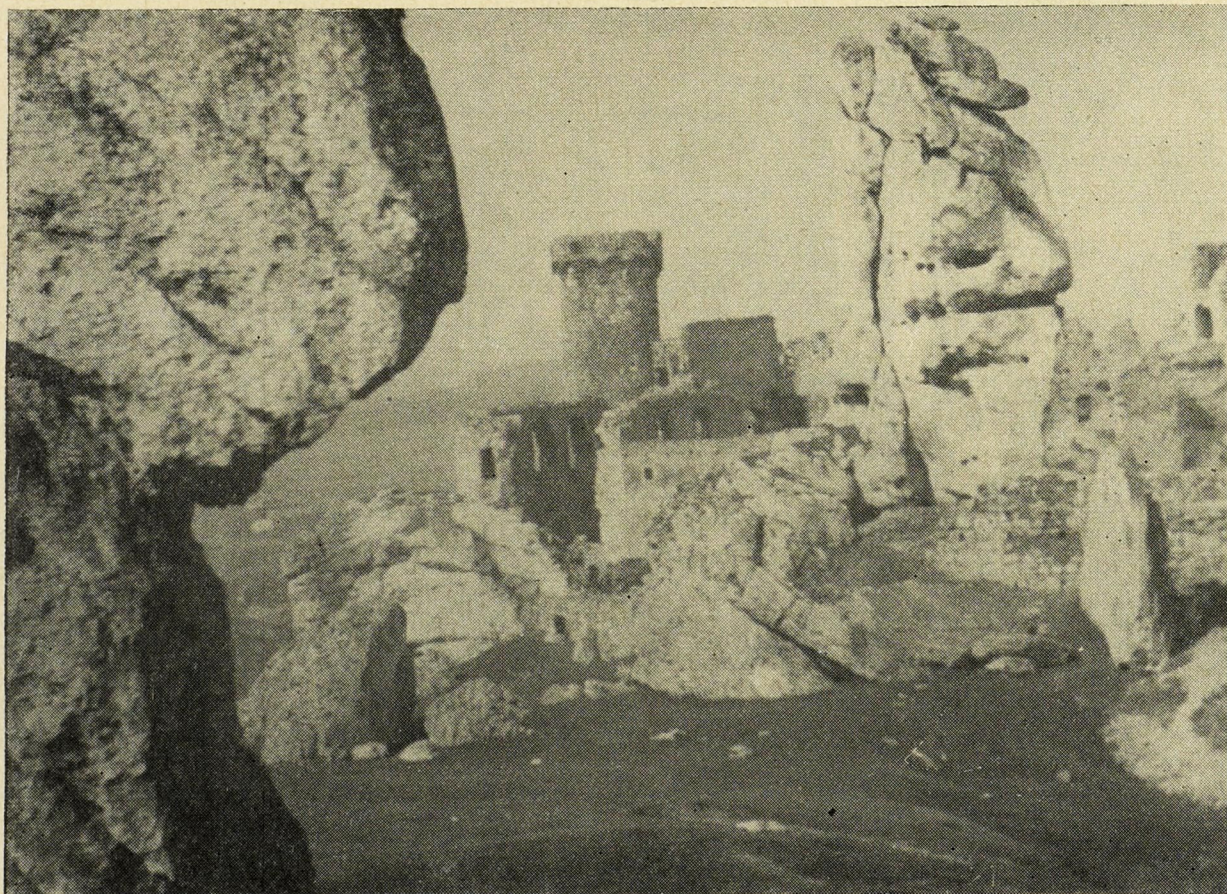


Olsztyn koło Częstochowy odwiedzają chętnie turyści nie tylko ze Śląska

Pałac rodziny Krasieńskich w Złotym Potoku — dziś technikum botaniczne

Znasz-li ten Śląsk?...

Ruiny zamku w Ogródzieńcu wzniesionego w latach 1530—45 to jeden z najpiękniejszych zabytków regionu



PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Dla przeciętnego mieszkańca Polski znajomość turystycznych walorów woj. katowickiego ogranicza się zwykle do jego południowej części — Beskidu ze Szczyrkiem, Wisłą czy Ustroniem. Ona jest bowiem najlepiej zagospodarowana turystycznie, a jednocześnie (niestety) równie zatłoczona. Tymczasem jest jeszcze w woj.

katowickim wiele terenów, których atrakcyjność nie ustępuje Beskidom, a polega na ich dziewiczości i inności...

Jura Krakowsko-Częstochowska jest jedynym w swoim rodzaju obszarem geologicznym. Na długości około 120 kilometrów, dzięki specyfice jurajskiego kamienia wapiennego, przybiera niepowtarzalny i urokliwy w swojej inności charakter. Oddzielne wyspy i gniazda skalne, porośnięte od strony słonecznej szczątkową, stepową roślinnością, liczne grotty i jaskinie z kośćmi zwierząt dziś już wymarłych (nosorożca, mamuta, hieny jaskiniowej). Najwięcej niespodzianek przynosi Jura turyście pieszemu, tj. temu, który szuka dróg nie znanych i nie przetartych. Każdy kilometr takiej wędrówki to nowe, coraz inne oczarowania: głębokie jary o skalistych zboczach, samotne skałki, zapadliska, doliny rzek: Prądnika, Białej i Czarnej Przemszy — wszystko to czyni z Jury jeden z najpiękniejszych i najbardziej interesujących krajobrazowo regionów w Polsce.

Pod koniec XII i z początkiem XIII wieku, na terenie Jury powstawać zaczęły murowane zamki obronne i strażnice, których, niestety, tylko resztki pozostała nam historia. Szlak zamków i strażnic, ciągnący się od fragmentów murów XVII-wiecznego zamku w Dankowie przez Krzepice, Częstochowę z twierdzą na Jasnej Górze, wkomponowany w skały i naturalne pieczary zamek w Olsztynie, Ostrężnik, Suliszowice, Mirów i słynny już Ogródzieniec, dostarcza każdemu niezapomnianych wrażeń; pozwala na bliższy, emocjonalny kontakt z przeszłością. A ponieważ nie tylko krajobrazem i estetycznymi odczuciami turysta żyje, są tam i przydrożne karczmy i wiele miejsc, gdzie można rozbić namiot, i stacje benzynowe, i punkty informacji turystycznej — w Krzepicach (na początku szlaku), w Kłobucku, Częstochowie, Olsztynie i Ogródzieńcu. O miejsca noclegowe trudniej, ale — jak twierdzą ci, którzy „schodzili” Jurę wzdłuż i wszerz — miejscowa ludność niedrogo (20 zł za łóżko) chętnie zaprasza przybyszów pod swój dach.